ROK 43-ci — ANNEE 43-ème WTOREK, 13. marca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 13. Mars 1951 Nr. 60

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Potężna manifestacja katolików paryskich z okazji 12. rocznicy intronizacji Ojca św.

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w marcu.

Z okazji dwunastej rocznicy intronizacji Ojca św. Piusa XII zorganizowano staraniem francuskiej federacji katolickiej pod przew. Ks. Richarda, w wielkiej sali Pleyel manifestację pod hasłem:

„Zjednoczenie świata przez Kościół"

Manifestacja, której honorowe przewodnictwo spoczywało w rękach arcybiskupa Paryża, ks. **Feltina**, zgromadziła kilka tysięcy osób ze wszystkich sfer społecznych i ze wszystkich środowisk. Obok b. ministrów i deputowanych zasiadł skromny ksiądz, robotnik, służąca, jej pracodawca. Rzadko kiedy bowiem można spotkać manifestację publiczną, której uczestnicy z tak różnych ośrodków, narodów i ras jednoczyli się we wspólnej myśli i wspólnym czynie.

Biorący udział po raz pierwszy w katolickich manifestacjach francuskich cudzoziemcy, którym opowiadano w domu o bezbożności na ziemi francuskiej, nie mogli wyjść z podziwu i miłego rozczarowania, kiedy im manifestacja dała naoczny dowód, że Francja jest katolicką.

Wśród nas Polaków oraz ludów spoza kurtyny manifestacja katolików paryskich nie powinna również ujść uwadze niepostrzeżenie, gdyż prawie wszyscy mówcy, a byli nimi wybitni mężowie stanu, przywódcy wiekich ruchów ludowych francuskich, wspominali o walce i potędze ducha narodów dziś uciemiężonych za żelazną kurtyną.

Potęga ducha ważniejsza od ilości dywizji

Pierwszy mówca p. **Lafont** wygłosił referat na temat jedności świata chrześcijańskiego. Mówca w sposób niezmiernie barwny przedstawił położenie świata dzisiejszego, którego część, zerwawszy z zasadami miłości bliźniego, rozbudziła niezdrowe nacjonalizmy. **Państwo - moloch**, nie tylko, że przekreśla znaczenie jednostki, ale podporządkowało sobie życie społeczne a nawet rodzinne człowieka.

Niezdrowy nacjonalizm w swym zaślepieniu przekreśla wszystko, co ludzkie, wprowadzając społeczeństwa w świat suchych cyfr i statystyk, zamykając im oczy na wyższe przeznaczenia człowieczeństwa. Obok tego świata istnieje druga potęga: potęga moralna **chrześcijaństwa**, potęga docierająca do każdego punktu globu i łącząca wszystkich chrześcijan we wspólnej modlitwie „Ojcze nasz".

Mówca przypomniał anegdotę, którą opowiadano w Rzymie. Jeden z młodych ludzi, wychowanych na doktrynach marksistowskich słysząc o potędze Kościoła za przykładem Stalina postawił pytanie: „Ile tedy Papież ma dywizji wojska?"

Na drugi dzień odbył się przed katedrą św. Piotra olbrzymi obchód religijny z udziałem setek tysięcy ludzi, przybyłych z całego świata. Gdy lud ten zaintonował we wszystkich językach hymn „Ciebie Boże chwalimy", młody marksista będący po raz pierwszy świadkiem tak potężnej manifestacji, nawiązał do swego pytania i sam sobie odpowiedział: „Tej potęgi ducha nie zastąpią żadne dywizje wojska".

Mówca rzęsiście oklaskiwany zakończył wezwaniem do katolików, by zaniechali bierności i odważniej niż dotychczas głosili swe przekonania.

Występ chóru polskiego

Z kolei owacyjnie witany, wystąpił polski **chór „Polonia"** przy kościele polskim w Paryżu pod dyr. p. Karola Szemry i z udziałem znanego kompozytora p. Rygiela Rudolfa, by wykonać w języku polskim kilka pieśni wielkopostnych oraz ludowych. Uczestniczki chóru wystąpiły w strojach narodowych. Publiczność przyjęła występ chóru z wielkim uznaniem.

Jedność w radości i cierpieniu

Następnie zabrał głos były minister **p. Michelet,** deputowany z dep. Corèze. Mówca, który jako jeden z pierwszych uczestników Ruchu Oporu dostał się w szpony gestapo, przeżył całą gehennę obozów koncentracyjnych, na wstępie nawiązał do przejść osobistych.

— Gdy znalazłem się w Dachau, gdzie spędzono męczenników nieomal z całej Europy, przygnębiony, z jakąż radością wysłuchałem pociechy księży polskich, którzy cierpieli w obozie już dawno. Będąc katolikiem od urodzenia, dopiero wówczas poznałem całą potęgę Wiary, wówczas gdy oglądałem na własne oczy bezmiar poświęcenia kapłanów. Tu spotkałem skromnego kapłana ks. Berana, ks. Mindszentego i tylu innych. Przy nazwiskach ks. Berana i ks. Mindszentego sala zareagowała żywiołowymi oklaskami.

— Tu w Dachau, za drutami, na tym skrawku ziemi męczeńskiej poznałem potęgę chrześcijaństwa.

Mówca następnie przeszedł do zagadnienia jedności świata i stwierdził, że jedność ta jest możliwa i w rzeczywistości ona istnieje, jest to jedność na podstawie zasad Koscioła Katolickiego.

— Chociaż bracia nasi Czesi, Polacy, Węgrzy i inni, chociaż ich wodzowie duchowi arcypasterze Beran, Mindszenty, Stepinacz milczą, duchem są z nami, duchem biorą udział w święcie rocznicy Ojca św.

Pan Michelet zakończył przemówienie wezwaniem do czynu dla sprawy jedności chrześcijańskiej.

Chór francuskiej młodzieży katolickiej wykonał następnie kilka pieśni. Podczas wykonywania specjalnie ułożonego hymnu na cześć ks. kard. Mindszenty obecni na sali powstali z miejsc i wysłuchali pieśni stojąc, oddając tym samym hołd bohaterskiemu kapłanowi.

Były minister i poseł z dep. Nord, **p. Maurycy Schuman,** wygłosił następnie referat o jedności chrześcijaństwa. Referatu, wypowiedzianego z niezwykłą swadą wysłuchano w wielkim skupieniu. Mówca przytoczył wiele przykładów z życia codziennego, powszechnie znanych, wyciągając z nich słuszne wnioski. P. Schuman zakończył okrzykiem na cześć Ojca św. podjętym przez obecnych.

Chór kolonii murzyńskiej w Paryżu, w strojach bardzo oryginalnych, wykonał następnie kilka pieśni ludowych murzyńskich, opiewających dobre czyny lub walkę Dobrego ze Złym. Wykonawcy, którymi byli przeważnie studenci paryskich uczelni, zebrali obfite brawa.

Prezes francuskiej organizacji „Pax Romana" mówił o zagadnieniu pokoju i jedności świata, stwierdzając, że jedność ta istnieje, że należy o nią walczyć bronią, przewidzianą w nauce Kościoła, miłością bliźniego i poszanowaniem jednostki. Na tych dwóch czynnikach też opiera się pokój.

Chór kolonii baskijskiej w Paryżu, w malowniczych strojach ludowych Basków, odśpiewał następnie kilka pieśni religijnych na okres postny a także jedną kolędę ludową baskijską. Mimo, że Polska jest odległa od Euzkadii (Kraju Basków) o blisko 2 000 kilometrów, pieśni ludowe obydwu tych krajów okazały się dziwnie zbliżone do siebie. Szereg motywów jest prawie jednobrzmiących. Nie rozumiejąc języka, słuchacz polski mógł mimo to z melodii ludowej kolędy baskijskiej zrozumieć wszystko. Przypomniała mu się popularna kolęda „Lulajże Jezuniu", a w następnych motywach baskijskiej kolędy odnalazł skocznej melodię „Przybieżeli do Betlejem pasterze". Dziwne to podobieństwo ma niewątpliwie swe źródło w fakcie oddawania tej samej czci tym samym przeżyciom religijnym, przez lud.

Na zakończenie przemówił arcybiskup Paryża, ks. **Feltin**, który wyraził podziękowanie organizatorom uroczystości, uczestnikom oraz wykonawcom programu artystycznego, poczem odczytano telegram hołdowniczy do Ojca św, i po odmówieniu modlitwy oraz odśpiewaniu pieśni „Do następnego spotkania", uroczystość zakończono.

* * *

Przed salą przy oświetlonych bulwarach długo jeszcze wystawały grupki uczestników uroczystości, komentując niezwykły jej przebieg a przede wszystkim jej wspaniałego ducha solidarności wszystkich ludzi dobrej woli.

J. Urban

Rząd prem. Queuille przed Zgromadzeniem Nar.

Gabinet składa się z tych samych ministrów, którzy tworzyli rząd p. Plevena z dodatkiem p. M. G. Bidault jako wicepremiera

Paryż. — Nowy rząd francuski, utworzony przez prem. Henri Queuille, przedstawił się w niedzielę Prezydentowi Republiki i odbył w poniedziałek pierwsze posiedzenie. Przed Zgromadzeniem Narodowym rząd staje we wtorek.

Opuszczając Pałac Elizejski, nowy premier złożył następujące oświadczenie:

„Członkowie rządu należą do różnych frakcyj opinii republikańskiej Zgromadzenia Narodowego. Sądzę, że Zgromadzenie zrozumie wysiłek, jaki został uczyniony dla podtrzymania większości republikańskiej.

„Rząd znajduje się w służbie Republiki, we Francji, która będzie kroczyła zawsze drogą postępu i będzie nadal wierna swojemu ideałowi wolności".

Rząd utworzony przez p. Queuille nie różni się od rządu p. Plevena. Premier Queuille jest jednocześnie ministrem spraw wewnętrznych, a w skład rządu wchodzi jako nowa osobistość tylko wicepremier p. Georges Bidault, obok pp. Plevena i Guy Mollet; zniesione zostało stanowisko ministra bez teki dla spraw reformy wyborczej, zajmowane w poprzednim rządzie przez p. Giacobbi.

Skład nowego rządu:

Premier i min. spraw wewnętrznych:	Henri **Queuille** (rad. społ.;
Wicepremierzy:	René **Pleven** (U. D. S. R.), Georges **Bidault** (M.R.P.) — obydwaj bez teki, Guy **Mollet** (S.F.I.O.) dla spraw Rady Europy;
Min. stanu dla spraw dla państw, złączonych z Francją:	I. **Letourneau** (MRP);
Sprawiedliwość:	R. **Mayer** (rad. społ.);
Sprawy zagraniczne:	R. **Schuman** (MRP);
Obrona narodowa:	Jules **Moch** (S.F.I.O.)
Finanse:	M. **Petsche** (nie zapis.)
Budżet:	E. **Faure** (rad. społ.);
Wychowanie narodowe:	P. - O. **Lapie** (SFIO);
Roboty publiczne:	**Pinay** (niezależny);
Przemysł i handel:	J.-M. **Louvel** (MRP);
Francja zamorska:	F. **Mitterand** (UDSR)
Praca i ubezpieczenia społeczne:	Paul **Bacon** (MRP);
Odbudowa i urbanistyka:	C. **Petit** (U.D.S.R.);
Byli kombatanci:	L. **Jacquinot** (rep. niez.);
Zdrowie publiczne:	P. **Schneiter** (MRP);
P. T. T.:	Ch. **Brune** (rad. społ.)
Marynarka handlowa	G. **Delfferre** (SFIO);
Rolnictwo:	P. **Pfliml n** (M.R.P.);
Informacje:	Alber **Gazier** (SFIO).

Sekretarze stanu:

Prezydium Rady Ministrów:	Maurice **Bourges** - P. Metayer (S.F.I.O.);
Roboty publiczne:	Pierre **Metayer** (S. F. I. O.);
Sprawy wewnętrzne:	Eug. **Thomas** (SFIO)
Wojna:	Max **Lejeune** (SFIO)
Siły zbrojne, lotnictwo:	A. **Maroselli** (r. społ.)
Marynarka:	A. **Monteil** (M.R.P.);
Sprawy gospodarcze:	Robert **Buron** (MRP)
Nauczanie techniczne i sporty:	A. **Morice** (rad. społ.)
Francja zamorska:	L. **Coffin** (SFIO); **Aujoulat** (rad. społ.)
Przemysł i handel:	A. **Guillant** (UDI)
Zdrowie publiczne:	Jules **Catoire** (MRP).



(Foto: Record)

Rząd p. Henri Queuille. — Prezydent Vincent Auriol i p. Georges Bidault wskazują p. Guy Mollet (z lewej na pierwszym planie), że miejsce jego jest obok nich.

Gen. de Gaulle oświadczył, że

R.P.F. pójdzie samodzielnie do wyborów

Paryż. — Ponad 1 000 posłów, radców departamentalnych i gminnych uczestniczyło w niedzielę w krajowej konferencji RPF, odbytej w merostwie w Levallois-Perret. Przemawiał tam gen. de Gaulle, który oświadczył m. in., że RPF stanie do wyborów samodzielnie, bez łączności z innymi partiami i wszelkiego kompromisu.

Trzęsienie ziemi spowodowało bicie dzwonów w Hiszpanii

Madryt. — Gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło całą południową Hiszpanię. Trwało ono zaledwie 6 sekund. W Ubeda, pod Jaen, położonym prawdopodobnie najbliżej ośrodka trzęsienia, rozległo się jednocześnie bicie dzwonów, wywołując popłoch wśród mieszkańców. Dach katedry zawalił się. Przerażeni mieszkańcy wybiegli na ulicę, obawiając się dalszego trzęsienia. W okolicach Madrytu wstrząs był mniej gwałtowny i trwał krócej.

Dom zawalił się we Włoszech

Siedmiu zabitych

Rzym. — Obsunięcie się ziemi, będące następstwem ulewnych deszczów ostatnich dni, spowodowało zawalenie się domu w Murolucarno, w Kalabrii. Ojciec i sześcioro dzieci ponieśli śmierć pod gruzami a matka doznała ciężkich ran.

Czy Falkenhausen będzie uwolniony?

Bruksela. — Adwokaci generałów nazistowskich, Falknhausena, Reedera i Bertrama, badają obecnie akta sądowe, rozważając następstwa ewetualnej apelacji.

Niektórzy adwokaci sądzą, że książę Baudouin mógłby zmniejszyć kary, wymierzone generałom (Falkenhausen i Reeder 12 lat a Pertram 10 lat przymusowych robót). Według prawa belgijskiego bowiem skazany może zostać uwolniony po odbyciu jednej trzeciej kary, łącznie z okresem, spędzonym w więzieniu przed procesem.

Wezwana do Ameryki po część spadku, wartości 17 milionów dolarów

Nancy. — Pani Hermance Schaeffer, lat 70, zamieszkała w Malmaison (Meurthe et Moselle) odziedziczy część majątku, pozostawionego w Ameryce przed 121 laty przez panią Garrett, krewną pani Sch. Pani Schaeffer została wezwana na dzień 23. kwietnia, godzinę 10 do Filadelfii, w związku ze spadkiem, wartości 17 milionów dolarów, którym podzieli się 19 spadkobierców.

Kontrola cen detalicznych w Belgii, dla walki z drożyzną

Bruksela. — Ukazało się kilka rozporządzeń ministerialnych, zmierzających do powstrzymania zwyżki kosztów utrzymania. Ustalają one maksymalne ceny dla niektórych produktów: tkaniny bawełniane, mydło, bielizna itd.

Rada Ministrów wyraziła także zgodę na główne zarządzenia, zawarte w projekcie, nakładającym taksę na wyjątkowe zyski.

Wiadomości krótkie

HAGA. — Królowa Juliana przyjęła w niedzielę profesora Romme, który przedstawił jej sprawozdanie z dotychczasowej swojej misji informacyjnej, co do możliwości utworzenia rządu.

KEY WEST. — Prezydent Truman podpisał ustawę, upoważniającą do wybudowania nowych statków o łącznym tonażu 500 tysięcy ton, w tym lotniskowca o 60 tysiącach ton wyporności.

Premier Włoch de Gasperii i minister Sforza w Londynie

Los Triestu m. in. przedmiotem narad

Londyn. — W poniedziałek przybyli do Londynu na trzydniową wizytę premier Włoch, de Gasperi i włoski minister spraw zagranicznych, Sforza. Przywódcy Włoch odbędą narady z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Morrisonem i premierem Attlee w obecności ambasadora brytyjskiego w Rzymie i włoskiego w Londynie na temat zagadnień, dotyczących południowej Europy oraz obszaru Morza Śródziemnego. Rozmowy dotyczyć będą także Triestu.

W ciągu wizyty w Londynie premier włoski de Gasperi i minister Sforza będą również gośćmi króla Jerzego VI. w pałacu Buckhingham.

Obfite śniegi w Masywie Środkowym

AURILLAC. — W całej okolicy spadły obfite śniegi. Warstwa śniegu przekroczyła pół metra w samym Aurillac. Komunikacja z wielu wioskami została przerwana.

Lawiny w Szwajcarii

SION. — Około dwanaście lawin stoczyło się w okolicach miasta Sion. Góral Angelin Pelland, uniesiony śniegiem, poniósł śmierć.

Statkowi „Batory" wstęp wzbroniony do portu w Nowym Jorku

Nowy Jork. — Amerykańskie władze portowe Nowego Jorku podały do wiadomości 10. marca br., że statek „Batory" nie będzie mógł więcej zawijać do Nowego Jorku ze względu na bezpieczeństwo. Władze portowe podkreśliły wobec dziennikarzy, że **statek reżimu warszawskiego jest niepożądanym gościem w dokach portowych, ponieważ nie ma pewności, czy statek ten, przybywający często do Nowego Jorku, nie przewozi na swym pokładzie materiałów wybuchowych, zza „żelaznej kurtyny".** Ponadto pobyt „Batorego" w porcie nowojorskim sprawia zbyt wiele kłopotów dla władz policyjnych, które muszą poddawać statek specjalnej kontroli, co zajmuje wiele personelu oraz czasu.

Zarządzenie powyższe zakazujące wjazdu „Batoremu" do portu w N. Jorku, wejdzie w życie pod koniec marca br., kiedy to statek miał zawinąć do portu w myśl zapowiedzianego rozkładu jazdy.

Załoga „Batorego" i jego kapitan stracili zaufanie u amerykańskich władz portowych od czasu, gdy statek ten przewiózł nielegalnie z USA do Europy przywódcę komunistów, E. Eislera. Od tego czasu władze amerykańskie policyjne zanotowały kilkakrotnie przekroczenia przepisów obowiązujących obce statki w portach amerykańskich.

Są jeszcze inne przyczyny, a mianowicie, że „Batory" przywozi wskazówki dla agentów tajnych Moskwy.

31 zabitych, 12 zaginionych w katastrofach lotniczych

Londyn. — W czterech katastrofach lotniczych w ciągu soboty i w niedzielę straciło życie 31 osób, a 12 innych zaginęło bez wieści

Samolot RAF typu „Anson", który udawał się z Gibraltaru do Lizbony wpadł do morza w pobliżu wybrzeża hiszpańskiego. 6 ludzi, w tym 4 oficerów i dwóch ludzi załogi pozostawało przez trzy i pół godziny na wodzie. Krążownik francuski „Marceau" pospieszył z pomocą rozbitkom. Jeden oficer zmarł, 5 pozostałych doznało różnych obrażeń.

★

3 lotników włoskich poniosło śmierć

RZYM. — W czasie ćwiczeń powietrznych rozbiły się 11 marca dwa włoskie samoloty wojskowe. Dwóch pilotów oraz jeden oficer włoski ponieśli śmierć.

★

26 zabitych pod Hong-Kongiem

HONG-KONG. — Wielki transportowiec typu „Skymaster", należący do syjamskich linii lotniczych rozbił się w niedzielę o górę Parker we mgle po starcie z lotniska Kaitak na wyspie Hong-Kongu. Samolot po uderzeniu o zbocze góry, stanął w płomieniach. 18 pasażerów oraz 8 ludzi załogi straciło życie.

★

Wypadek lotniczy w Niemczech, 1 zabity

Heidelberg. — W wypadku lotniczym w Niemczech zachodnich stracił życie amerykański pułkownik Coffey, który miesiąc temu przyjechał do Heidelbergu dla zorganizowania przybycia amerykańskich posiłków do Niemiec.

★

12 lotników U.S.A. zaginęło nad Morzem Śródziemnym

LONDYN. — Wszelkie poszukiwania 35 samolotów amerykańskich oraz francuskich wodnopłatowców, eskadry brytyjskiej i włoskiej za zaginioną nad Morzem Śródziemnym nadfortecą latającą typu „B-29" z 12 lotnikami amerykańskimi, nie dały dotąd żadnych wyników. Nadforteca wykonywała lot ćwiczebny z W. Brytanii do Afryki północnej. Ostatni raz podała sygnał z rejonu Almeria na wybrzeżu hiszpańskim.

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

I. LIGA

Reims — Sochaux	3—1
Nice — R.C. Paris	3—0
Nancy — Marseille	5—1
Bordeaux — Rennes	1—1
St. Etienne — Roubaix	3—0
Lille — Sète	3—1
Strasbourg — Lens	1—1
Stade R. S. — Le Havre	1—0

II. LIGA

C.A. Paris — Valenciennes	2—1
Metz — Amiens	4—0
Troyes — Cannes	2—0
Lyon — Angers	5—4
Rouen — Alès	5—0
Béziers — Le Mans	1—1
Besançon — Monaco	2—1
Nantes — Montpellier	3—1

O mistrzostwo PZPN-u

Rapid Ostricourt — Olimpia Divion	1—4
Unia Bruay — Gwiazda Bully	0—1
Polonia Mazingarbe — Wisła Hersin C.	2—1
Fortuna Haillicourt — Diana Lievin	1—4

Nowy zamach na Kościół Katolicki w Czechosłowacji

Komuniści usunęli ks. Arcybiskupa Berana i oddali administrację diecezji swojemu agentowi

Praga. — Reżim Gottwalda dokonał nowego zamachu przeciw Kościołowi Katolickiemu w Czechosłowacji. Rozgłośnia praska doniosła w sobotę wieczorem, że rząd czechosłowacki zakazał arcybiskupowi Beranowi dalszego pobytu w pałacu arcybiskupim w Pradze, zarzucając mu wrogie stanowisko wobec komunistycznego reżimu czechosłowackiego" i o pozycję wobec nowego komunistycznego ustawodawstwa antykatolickiego. Księdza Prymasa Berana zmuszono do opuszczenia Pragi i diecezjii swojej. Dotychczas nie ujawniono, gdzie się znajduje Ksiądz Arcybiskup J. Beran, który od 19. czerwca 1949 więziony był w pałacu arcybiskupim.

Rozgłośnia praska podała również do wiadomości, że 62-letni Prymas czechosłowacki skazany został na zapłacenie grzywny pieniężnej, wyznaczonej przez administracyjne organy reżimu Gottwalda. Nie wiadomo jednak, jak wysoką jest ta grzywna.

Reżimowy Urząd dla spraw kościelnych zmusił równocześnie do ustąpienia księdza dr Opatrnego ze stanowiska wikariusza generalnego, a w tegoż miejscę narzucono na stanowisko wikariusza kapitularnego, niejakiego O. Stehlika.

Z faktu, że komunistyczna rozgłośnia praska pochwaliła Ojca Stehlika za „jego patriotyczne i demokratyczne stanowisko" widać, że nowy wikariusz kapitularny archidiecezji praskiej jest człowiekiem reżimu, i wypełniać będzie ściśle polecenia swoich mocodawców.

* * *

Ksiądz Prymas Beran cieszy się w całej Czechosłowacji opinią wybitnego kapłana. W czasie drugiej wojny światowej ksiądz Beran przebywał w obozie koncentracyjnym w Dachau. W dniu 8. grudnia 1946 roku otrzymał arcybiskupstwo Prag. i został mianowany przez papieża Piusa XII prymasem Czechosłowacji, w której jest ponad 9 milionów katolików.

Reżim Gottwalda, który zawładnął Czechosłowacją w lutym 1948 roku, próbował zmusić Księdza Prymasa Berana do układów „współpracy" pomiędzy Kościołem Katolickim i państwem. Ksiądz Prymas Beran wraz z wyższą hierarchią kościelną nie przyjął żądań komunistów, których celem było oderwanie hierarchii kościelnej od Watykanu i opanowanie administracji Kościoła Katolickiego w Czechosłowacji.

★

Dwóch wyższych oficerów padło ofiarą czystki w Czechosłowacji

PRAGA. — Bezpieka Noska aresztowała w niedzielę dwóch wyższych oficerów czechosłowackich pod pozorem, jakoby należeli do „spisku Clementisa", którego oskarżono o chęć obalenia obecnego reżimu Gottwalda. Oficerami tymi są: generał B. Reicin, były wiceminister obrony narodowej i płk. K Kopold, dyrektor jednego z departamentów w Ministetrstwie Obrony narodowej.

Auguste Lecoeur

zapowiada czystke w Federacii Komunistycznej Pas de Calais

„France - Nouvelle", tygodnik centralny Partii Komunistycznej, ogłosił artykuł przywódcy komunistycznego Augusta Lecoeur, sekretarza partii, atakujący policję w Grenay oraz „karygodne niedbalstwa Federacji Pas-de-Calais".

W artykule tym p. Lecoeur twierdzi, jakoby „badanie faktów dowodziło, że sprawy dookoła Pronnier były znane oddawna odpowiedzialnym działaczom i zarzuca im, że nie wydano żadnego zarządzenia organizacyjnego.

„Postępowanie tych działaczy jest niewybaczalne i odpowiedzą oni za swoje niedbalstwo przed partią" — pisze p. Lecoeur i potępia następnie „uchybienie sekcji w Liévin na polu czujności".

„Duflos twierdzi, że powiedział to wszystko w sekcji Liévin w latach 1946 i 1947, następnie w Federacji partii, przytaczając nazwiska działaczy, których poinformował i mówi, że w tym czasie został nazwany trockistą, anarchistą albo szaleńcem.

„...W tym wypadku uchybienie na polu czujności polegało nie tylko na beztrosce politycznej, ale także na braku łączności z ludnością robotniczą, której ostrzeżeniami pogardzano".

P. Lecoeur zapowiada przeto wielką czystkę w partii komunistycznej Pas de Calais.

★

Śledztwo w sprawie P. Pronnier i jego przyjaciół

BETHUNE. — Paul Pronnier, podpalacz i morderca z Grenay, zostanie w poniedziałek skonfrontowany ponownie z Bacqueville'em, który wypiera się, jakoby powierzył Pronnierowi broń. We wtorek sędzia śledczy przesłucha pp. Pannequin i Legrand, członków Komitetu centralnego partii komunistycznej, którzy zostaną następnie skonfrontowani z Pronnierem.

Konfrontacja Pronniera z Kleinpeterem, odbyta w sobotę, nie dała rezultatu. Policja znalazła w ogrodzie Kleinpetera dwa zakopane karabiny, a Pronnier twierdził, że widział u K. rewolwer. Kleinpeter zaprzeczał tym twierdzeniom i oświadczył, że zakopał karabiny natychmiast po aferze w Grenay, obawiając się rewizji.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Ustawiczny wyzysk robotnika w Polsce

Jako stały czytelnik „Narodowca" prosiłbym o zamieszczenie mojego listu, aby inni czytelnicy wiedzieli, jak to władze komunistyczne w Polsce rzekomo „idą na rękę" biednej robotnicy.

Chcąc przyjść z pomocą żonie, która przebywa w Polsce i znajduje się w ciężkich warunkach materialnych, wysłałem jej paczkę, w której była para obuwia (używanego) i kawałek materiału. Paczka cała wraz z przesyłką kosztowała mnie 4 600 fr. a żona w Polsce za samo tylko cło musiała zapłacić przeszło 3 420 fr. licząc na tutejsze pieniądze. Na pocieszenie dali jej za to jakąś broszurkę propagandową.

Taka to jest „opieka" komunistów nad robotnikiem! Zamiast pomocy i ułatwienia życia biednej ludności, reżim warszawski obdziera ją z ostatniego grosza.

Ponieważ żona na wsi nie wiedziała, że list za granicę należy osobiście na pocztę zanieść, to jej po miesiącu ten list zwrócili, a ja byłem przez cały czas bez wiadomości.

Posyłam dwa listy z Polski dla potwierdzenia prawdziwości moich słów.

Aż się nie chce wierzyć, że są jeszcze ludzie, którzy twierdzą, jakoby w Polsce były rządy ludowe, pracujące dla dobra ludu, dla chłopa i robotnika, podczas gdy chłopu zabiera się ostatnie ziarno, a robotnikowi w niedoli każe płacić za to, co powinno być zwolnione od wszelkich opłat i każe mu się robić nadnormy za nędzny zarobek przy drożyźnie i brakach wszystkiego, co do życia potrzebne.

Stały czytelnik.

Zachód oczekuje odpowiedzi Rosji

na swoje propozycje

PARYŻ. — Zastępcy ministrów spraw zagranicznych Francji, W. Brytanii, U.S.A. i Rosji podjęli w poniedziałek po południu dalsze debaty pod przewodnictwem delegata Rosji, A. Gromyki, który ma wypowiedzieć się na temat ostatnich propozycyj mocarstw zachodnich.

W ciągu soboty i niedzieli 4 zastępcy porozumiewali się ze swymi rządami. Delegat W. Brytanii, Davies odbył w sobotę narady z ustępującym ministrem Bevinem, a w niedzielę konferował z nowym ministrem spraw zagranicznych, Morrisonem. Gromyko porozumiewał się również z Moskwą.

W czasie obrad w dniu 10 marca br. przedstawiciele mocarstw zachodnich zaproponowali następującą zmianę pierwszego punktu swojej propozycji. Zamiast „zbadanie przyczyn obecnego międzynarodowego napięcia w Europie i środków dla zapewnienia trwałego i istotnego polepszenia stosunków pomiędzy czterema wielkimi mocarstwami", punkt pierwszy brzmiałby:

„Podjęcie zarządzeń, przeznaczonych dla usunięcia obawy agresji, wykonanie zobowiązań, wynikających z traktatów pokojowych już zawartych, zbadanie poziomu obecnych zbrojeń oraz zagadnień, dotyczących Niemiec w tej dziedzinie".

Wiceminister Davies dodał, że problem Triestu, którego omówienia domaga się Rosja, mógłby być włączony przy takim wyliczeniu spraw, które miałyby być omawiane przez W. Czwórkę, łącznie ze zobowiązaniami, wynikającymi z traktatów pokojowych, zawartych z państwami bałkańskimi.

W imieniu Rosji Gromyko zapowiedział, że udzieli odpowiedzi w czasie poniedziałkowego posiedzenia.

Tito przeciw omawianiu sprawy Triestu

BELGRAD. — Marszałek Tito oświadczył, że Rosja wysuwa sprawę Triestu, aby siać nowy niepokój. Zdaniem Tito w chwili odpowiedniej Jugosławia i Włochy mogą same dojść do zgody w sprawie Triestu.

Jugosłowiańska „Biała Księga"

oskarża Kominform o zamiary agresywne

BELGRAD. — Rząd jugosłowiański ogłosił w piątek urzędowy dokument, tzw. „Białą Księgę", w której oskarżył państwa Kominformu o prowadzenie przygotowań wojskowych, w celu obalenia obecnego rządu marszałka Tito w Jugosławii przy pomocy środków wojskowych.

Biała Księga, opracowana przez jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych opisuje szczegółowo przygotowania w krajach bezpośrednio sąsiadujących, jak: Bułgaria, Węgry, Rumunia i Albania. Dokument jugosłowiański stwierdza, że państwa te przeznaczają na rozbudowanie swych sił zbrojnych znaczne odsetki swoich budżetów narodowych, by wypełnić polecenie centrali Kominformu. Armie tych państw przekroczyły już ustalone granice, przewidziane przez klauzule traktatowe. Wreszcie Biała Księga wskazuje, że Rosja udziela pomocy armiom węgierskiej, rumuńskiej, bułgarskiej i albańskiej, przysyłając do tych państw sprzęt wojenny, broń, oraz personel techniczny, wraz z oficerami, instruktorami wojskowymi. W końcu Biała Księga mówi, że od 1948—1950 zaszło 2 tys. wypadków incydentów granicznych.

Związek jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych podał do wiadomości, że Biała Księga została wysłana do sekretariatu ONZ, oraz do przedstawicielstw wszystkich mocarstw zachodnich, akredytowanych w Belgradzie.

Nuncjusz apostolski w Niemczech

RZYM. — Sekretariat stanu Watykanu ogłosił, że Ojciec św. mianował Mgr Alojzego Muencha nuncjuszem apostolskim w Niemczech zach. Nominacja została przedłożona rządowi federalnemu w dniu 6. marca br.

Czystka w niemieckiej Partii Komunist.

FRANKFURT. — Od trzech tygodni przeprowadza się intensywną czystkę w niemieckiej partii komunistycznej w zachodnich Niemczech. Ostatnio został usunięty z zajmowanego stanowiska p. Ernst Buschmann, przewodniczący partii komunistycznej w Nadrenii-Palatynacie. Ofiarą czystki padło dotychczas 7 z 11 przywódców komunistycznych we wschodnich Niemczech.

Epidemia wścieklizny w sowieckiej strefie Niemiec

BERLIN. — Epidemia wścieklizny spowodowała zgon 17 osób w sowieckiej strefie Niemiec. Jedenastoletnie dziecko, Dieter Weigel, umarło na tę chorobę w szpitalu Wirchow w Berlinie.

Łoś spowodował wykolejenie się pociągu

Otter. — Łoś, który wpadł niespodzianie na tor kolejowy w Kanadzie w chwili nadjechania pociągu, spowodował wykolejenie się trzech wagonów. Zwierzę zostało zabite.

Samobójstwo ambasadora Guatemali

Waszyngton. — Popełnił tutaj samobójstwo p. Antonio Goubaud Carrera, lat 49, ambasador Guatemali w Stanach Zjednoczonych. Przyczyny samobójstwa nie są znane.

Włochy badają możliwość ataku satelitów Rosji na Jugosławię

RZYM. — W stolicy Włoch podano do wiadomości, że rząd włoski pozostaje w ścisłej łączności ze Stanami Zjednoczonymi, W. Brytanią i Francją w związku z możliwościami ataku ze strony sowieckich satelitów na Jugosławię.

Agencja półurzędowa „Anza" wskazuje, że sytuacja na Bałkanach oceniana jest w Rzymie jako groźna dla pokoju w Europie.

Prasa włoska zaznacza, że rząd de Gasperi pragnie zabezpieczyć się w porozumieniu z rządami mocarstw zachodnich przed jakąkolwiek niespodzianką na wypadek, gdyby armie satelitów Rosji podjęły działania przeciwko Jugosławii.

Agencja przypomina, że skoro sowieckie państwa satelickie łamią klauzule wojskowe traktatów pokojowych, podpisanych w Paryżu w 1946 roku, to obecnie Włochy nie widzą przyczyny, dla której miałyby się trzymać ściśle klauzul pokojowych swojego traktatu pokojowego z państwami alianckimi.

Urzędowe koła włoskie zachowują milczenie w sprawie doniesień i komentarzy agencji „Anza".

List z Ameryki

Węgiel i strategia w rejonie podbiegunowym

Zakusy sowieckie na Spitzbergach

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork, w marcu 1951 r.

Jako członek atlantyckiej wspólnoty narodów — Norwegia odgrywa szczególnie ważną rolę ze względu na swe położenie w strefie, która dziś, poprzez Ocean Arktyczny, daje najkrótsze połączenie powietrzne między Ameryką i Europą. Norwegia sprawuje od 1925 roku zwierzchność nad archipelagiem Spitzbergów, który w języku staroskandynawskim nosi nazwę Svalbard. W dobie obecnej Svalbard posiada strategiczne znaczenie ze względu na dążenia sowieckie do rewizji jego statutu i opanowania tego obszaru podbiegunowego na wszelką ewentualność atomowej wojny ze Stanami Zjednoczonymi.

Los wysp arktycznych

W strategii atlantyckiej wysuwa się przeto archipelag Spitzbergów na pierwsze miejsce. Traktat międzynarodowy, który przyznał Spitzbergi koronie norweskiej, po pierwszej wojnie, nosi podpisy wielu państw europejskich, m. in. Francji, a również i Stanów Zjednoczonych, które pragnęły, by pokojowo nastawiona Norwegia sprawowała kontrolę nad Svalbardem, obejmującym grupę strategicznie ważnych wysp, które leżą w odległości 350 mil morskich od wybrzeży północnych Skandynawii, a w promieniu 600 mil od Bieguna Północnego. Traktat oddający Svalbard pod zwierzchność Norwegii zapewniał wszystkim sygnatariuszom dostęp do mineralnych bogactw w jakie obfitują Spitzbergi i postanawiał, że pod żadnym warunkiem nie wolno Svalbardu zamienić w obszar ufortyfikowany! Przez całe ćwierćwiecze Norwegia skrupulatnie wypełniała postanowienia wspomnianego traktatu i nie ufortyfikowała Svalbardu. Ale Sowiety podjęły na wspomnianym arktycznym obszarze działalność, która budzi niepokój przede wszystkim w Norwegii, iż na Kremlu planują opanowanie w stosownej chwili Svalbardu, jako bazy strategicznej. Najpierw jednak Sowiety podjęły ekonomiczną akcję — eksploatowania pól węglowych na Spitzbergach.

Polska i węgiel dla Norwegii

Svalbard posiada pokłady węgla, oceniane na około osiem miliardów ton. Węgiel ten stanowi prawdziwy skarb dla Norwegii, pozbawionej opału, a sprowadzającej węgiel głównie z Polski. W ostatnim czasie reżimowa Polska dostarcza węgiel z kopalń górnośląskich — za sowieckim pośrednictwem — bardzo tanio do Norwegii, gdyż chodzi o to, by przez zawalenie Norwegii tanim węglem polskim — przestali Norwegowie sprowadzać opał twardy ze Spitzbergów! Ze względu na to, iż kopalnie węgla w Svalbard mają wysokie koszty transportu i robocizny w podbiegunowym obszarze, przeto nie mogą współzawodniczyć z węglem polskim, dostarczanym tanio do Norwegii; Sowietom zaś chodzi właśnie o to, by przez doprowadzenie do nieopłacalności produkcji węgla w norweskich kopalniach w Svalbard, móc automatycznie rozciągnąć kontrolę konmunistyczną nad Spitzbergami, do których władcy Kremlu roszczą sobie oddawna „prawa", oparte na twierdzeniach, jakoby kopalnie spitzberskie były już własnością rosyjskich osadników w ubiegłych stuleciach.

Svalbard — w ręku sowieckim.

Faktycznie Sowietom chodzi o opanowanie Svalbardu dla celów ściśle natury strategicznej, gdyż archipelag Spitzbergów położony jest tylko o trzy godziny samolotem od północno-azjatyckich wybrzeży, które w atomowej wojnie byłyby objektem nalotów. Dalej Spitzbergi — w ręku sowieckim stać mogłyby się bazą wypadową nie tylko w stronę Grenlandii, odległej tylko o godzinę drogi samolotem, ale i w prostej linii, przez Północny Biegun i północną połać Oceanu Arktycznego, stanowi obecnie Svalbard trasę wiodącą do Cieśniny Beringa i Alaski.

U.S.A. — w obronie Norwegii

Aktywność sowiecka w rejonie Spitzbergów, rzecz prosta, wywołuje już reakcję w Stanach Zjednoczonych; wskazuje się mianowicie na to, iż ewentualna próba opanowania przez Kreml nieufortyfikowanego Svalbardu oznaczałaby atak na Stany Zjedn. i wystąpienie Stanów Zjedn. — w myśl paktu atlantyckiego — niezwłocznie w obronie Norwegii, która sprawuje suwerenność nad Svalbardem. Już dziś zwraca się uwagę na niepokojącą okoliczność, iż Rosjanie mają trzykrotną przewagę ludnościową nad osadnikami norweskimi w Svalbardzie. Już od 1947 roku poczęli mianowicie masowo napływać, rzekomo w charakterze górników z Rosji sow., młodzi komuniści w wojskowym wieku, których władze sowieckie rozlokowały w rejonie Isfjord, w zachodniej połaci Spitzbergów — w najbardziej pod względem strategicznym ważnym obszarze Svalbardu.

Czerwoni górnicy i bazy łodzi podwodnych

Jest charakterystyczne, iż Rosjanie pod żadnym warunkiem nie dopuszczają norweskich inspektorów górniczych do swych kopalń w Isfjord, a Norwedzy mają dane do twierdzenia, iż Kreml nasłał nie tylko zakamuflażowanych żołnierzy sowieckich do obsadzenia zachodniej połaci Spitzbergu, ale również, iż dyrektorami sowieckich kopalń w Svalbard są poprostu zamaskowani oficerowie czerwonej armii, gotowi każdej chwili, na znak Kremlu, do okupowania Svalbardu, który zajmuje mniej więcej jedną piątą część obszaru Norwegii. Co więcej, największa koncentracja militarna Sowietów w rejonie arktycznym, jak twierdzą obserwatorzy amerykańscy, znajdować się ma obecnie wzdłuż północnych wybrzeży norweskich w rejonie Finmark, skąd władze sowieckie usunęły tubylczą ludność i okupowały duże kopalnie niklu. W dolinie Pasvik i nad brzegami fjordów Sowiety tworzą bazę łodzi podwodnych, pod kierunkiem ekspertów niemieckich, znających arktyczne obszary! Sowiety przygotowują się zatem do operowania łodzi podwodnych na szlaku całego Oceanu Arktycznego od Wyspy Niedźwiedziej i Spitzbergów po Cieśninę Beringa — w strefie północnej Ameryki.

Spitzberg i druga Korea w Europie?

Strategiczne znaczenie archipelagu Spitzbergen widoczne jest, gdy się uwzględni okoliczność, iż Londyn, Berlin, Moskwa i przemysłowe ośrodki Rosji sowieckiej położone są w zaplecze Svalbard w równej niemal odległości od zachodnich Spitzbergów. Eksperci wskazują, iż przy zapasie od 750 do 1000 bomb atomowych, posiadają już obecnie Stany Zjedn. niemal po 10 bomb na każdy większy ośrodek przemysłowy w Rosji sowieckiej w razie czerwonej agresji. Obserwatorzy amerykańscy przypuszczają, iż druga Korea w 1951 roku przypuszczalnie nastąpi w Europie z chwilą, jeśliby Sowiety zechciały użyć ludową policję niemiecką, będącą całkowicie wyekwipowaną armią z czołgami i samolotami, w sile do 100 tys. ludzi, dla opanowania Berlina zachodniego! W Ameryce bawił ostatnio na turze odczytowej lider podziemnej organizacji ze Wschodn. Niemiec, który powrócił do Berlina, skąd prowadzić ma obecnie działalność przeciw-komunistyczną za żelazną kurtyną wśród wschodnich Niemców, oraz nieść pomoc ofiarom terroru i tym, którym uda się zbiec spod sowieckiej kontroli.

L. Lech.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Z najnowszych wynalazków dokonanych w Stanach Zjednoczonych należy wymienić: żarówki, przy których źródłem światła jest samo szkło; impregnowanie materiałów przy pomocy fal ultradźwiękowych; maszyna, wykonująca automatycznie zbiór siana łącznie z prasowaniem i podrutowaniem bali; maszyna licząca i układające w rulony i kartony do tysiąca monet na minutę.

■ W Stanach Zjednoczonych można kupować mleko w postaci owiniętych w celofan zamrożonych bloków. Przed zamrożeniem odparowuje się 2/3 wody, z czego powstaje oszczędność na transporcie. Po odmrożeniu i dodaniu wody mleko niczym nie różni się od świeżego.

Wojska ONZ 30 km od 38. równoleżnika

posuwają się stale naprzód

Tokio. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura doniósł w poniedziałek, że na ogół wojska ONZ zajmują pozycje, położone 30 km na południe od 38. równoleżnika. W zachodniej Korei oddziały alianckie rozszerzyły przyczółek na rzece Han na wschód od Seulu. Obecnie przyczółek ten liczy conajmniej 15 km szerokości i ponad 10 km głębokości.

Na Korei środkowej jednostki I. dywizji kawalerii amerykańskiej batalion francuski, grecki wraz z wojskami południowo-koreańskimi dokonały znacznych, dalszych postępów. Oddziały zmotoryzowane amerykańskie dotarły na 12 km od Hongchon, głównego ośrodka oporu i koncentracyj komunistycznych. Dywizja Strzelców Morskich USA zbliża się do miasta Hongchon od wschodu.

Lotnictwo alianckie bombardowało koncentracje chińskie, oraz wspierało posuwające się oddziały na wszystkich odcinkach frontu. Obserwatorzy lotniczy donieśli, że 1 100 pojazdów wojskowych komunistycznych kieruje się w stronę Seulu od strony północnej.

*

30 tysięcy strat komunistycznych w 4 dniach walki

TOKIO. — Rzecznik 8. armii oświadczył w poniedziałek, że straty komunistów chińskich i północno-koreańskich w zabitych, rannych i zaginionych wynoszą w ciągu ostatnich czterech dni walki około 30 tysięcy ludzi.

Dziesiątki tysięcy robotników włoskich zerwało z komunistami

Rzym — Wystąpienia włoskiej partii komunistycznej stały się obecnie codziennym zjawiskiem w różnych częściach Włoch. Wielu działaczy z dawnego Ruchu Partyzanckiego porzuca również szeregi tej organizacji, opanowanej przez komunistów.

W sobotę w okręgu Wenecji wystąpiło ze stowarzyszenia byłych partyzantów 150 członków, w tym kilku znanych działaczy z czasów wojny.

W okręgach Mediolanu i Turynu, a więc w najpoważniejszych włoskich ośrodkach przemysłowych, zanotowano dalsze wystąpienia z partii komunistycznej, oraz dołączenie do Niezależnego Ruchu Robotniczego, organizowanego przez posłów Magnani i Cucchi.

W środkowych i południowych Włoszech liczba robotników, którzy zerwali z komunistycznymi związkami zawodowymi przekroczyła 15 tysięcy osób. Z licznych małych miejscowości napływają coraz to nowe wiadomości, wskazujące, że włoska klasa pracująca, wyzwala się spod wpływów komunistycznych. Kilka tysięcy robotników zgłosiło się do chrześcijańskich Związków Zawodowych, prosząc o obronę w sprawach zawodowych.

Kasjer zbiegł z 18 milionami franków,

sprzeniewierzonymi w ciągu 40 dni

PARYŻ. — Olbrzymiego sprzeniewierzenia dopuścił się p. Józef Marguilès, kasjer Komisariatu dla spraw niemieckich i austriackich w Paryżu, przywłaszczając sobie w ciągu niecałych dwóch miesięcy kwotę 18 milionów fr. Kasjer zbiegł. Poszukuje go policja w całej Francji oraz międzynarodowa komisja policji kryminalnej. Margulès, posiadając paszport, mógł bowiem zbiec za granicę, prawdopodobnie do Niemiec.

Sprawę ujawniono mniej więcej przed miesiącem. W dniu 10. lutego Józef Marguilès, zatrudniony w wydziale zezwoleń na podróż w Wysokiej Komisji alianckiej w Niemczech ,przy rue Greuze, 24, powiedział swoim kolegom:

„Źle się czuję i powracam do domu".

Była to sobota. Gdy w następnych dniach M. nadal nie pojawiał się i nie dawał znaku życia, zaniepokojony szef, p. Berghen, nabrawszy podejrzeń, zarządził sprawdzenie księgowości. Badania stwierdziły brak 18 milionów, 600 tys. franków.

Józef Marguilès, lat 58, pracował w komisariacie od 1. kwietnia 1948. Były oficer, odznaczony Legią Honorową, cieszył się zaufaniem przełożonych i nikt nie byłby przypuszczał, by był zdolny do oszustwa.

Marguilès dysponował książeczką czekową Société Générale, ponieważ do niego należał obowiązek uiszczania podatków, przekazywania składek do ubezpieczeń społecznych, do kasy zasiłków rodzinnych itd. Mimo, że był kontrolowany, zdołał zainkasować na swój rachunek kilka czeków, fałszując podpis zastępcy dyrektora. 27. grudnia zainkasował dla siebie 4 miliony fr., a w przeddzień swojej ucieczki sześć czeków od 60 do 90 tys. fr. Ponieważ posiadał także klucz od kasy ogniotrwałej, zabrał również wszelką gotówkę. Marguilès uciekł, gdy zbliżał się termin nadesłania przez bank zestawienia podjętych kwot. Sądzi się, że M. dopuścił się oszustw, ponieważ uprawiał gry hazardowe.

Turcja buduje sieć lotnisk przy pomocy USA

ANKARA. — W Turcji przeprowadzane są prace nad przyspieszeniem wybudowania sieci wielkich, nowoczesnych lotnisk. Według rzeczoznawców tureckich i zagranicznych, z lotnisk tych oddalonych o 1900 km od Moskwy a tylko o kilkaset km od głównych sowieckich źródeł naftowych, mogą startować najcięższe samoloty bombowe.

Wybudowanie tych lotnisk ma na celu zapewnienie nie tylko obrony Turcji, ale także pól naftowych na Bliskim Wschodzie, jak również obszarów wschodniego Morza Śródziemnego, oraz rejonu Kanału Suezkiego.

Obserwatorzy wojskowi oceniają, że z lotnisk tureckich ciężkie bombowce po dwóch godzinach lotu mogą znaleźć się nad polami naftowymi Rumunii oraz nad Zagłębiem kaukaskim Rosji.

Turcja otrzymała na wybudowanie tych lotnisk znaczną pomoc finansową oraz sprzęt techniczny ze Stanów Zjednoczonych w ramach pomocy wojskowej.

Plany rozbudowy tych lotnisk zostały zatwierdzone w Ankarze w czasie narad, jakie przeprowadzali z przywódcami wojskowymi i politycznymi Turcji, amerykański admirał Carney, oraz podsekretarz stanu, Mac Ghee.

Pierwszy bocian w Miluzie

Mulhouse. — Zawitał tutaj pierwszy bocian, powróciwszy z cieplejszych krajów południowych.

—:-:—

Półtora metra śniegu w Portugalii

LIZBONA. — Obfite śniegi spadły w Portugalii. Warstwa śniegu na Sierra d'Estrela dochodzi w niektórych miejscach do 1 m. 50.

Józef Ignacy Kraszewski — **BRÜHL** — Powieść z czasów saskich

90) (Ciąg dalszy)

Oba oni z Brühlem śledzili najmniejszy ruch króla i nie wiedzieli, co sądzić. Nigdy może nie był tak zagadkowym. Znając go, byli pewni, iż przemóc i zwyciężyć potrafią, ale szło o to, aby nie nużyć Augusta, bo zmęczony, miał zawsze długo żal do tych, co go nudzili. Brühl spojrzał na Guariniego, oczyma nagląc, aby dobijał poczętego targu. Padre odstrzelił podobnym wejrzeniem, zdając to na ministra. August na podłodze nogą miął rozesłany kobierzec, myśląc.

— Co W. Kr. Mość rozkaże ?— spytał natarczywie Brühl.

— Gdzie? jak? co? — mruknął król.

— Z Sułkowskim...

— A, z tym, tak... tak..., — I znowu kobierzec król miął nogą, patrząc na ziemię.

Na ostatek, jakby z wielkim wysiłkiem, odwrócił głowę do Brühla i wskazał ręką na stół:

— Papiery te do jutra.

Minister się zmieszał, na żaden sposób nie chciał i nie mógł zostawić papierów. Chociaż pewnym był, że ich król czytać nie będzie, obawiał się czegoś niespodziewanego, był nadto ostrożnym, rachował, że się to da za jednym zamachem dokonać. On i Guarini nieznacznie spojrzeli na siebie.

N. Panie — odezwał się Włoch cicho — to taka gorzka potrawa, że jej na dwa dania nie warto rozkładać. *Alcum pensier no paga mai debito*[1]), co tu myśleć?

Król nic nie odpowiedział, po chwilce odwrócił się do Brühla:

— Strzelanie do tarczy po południu na zamku.

Wtrącenie tego rozkazu było znaczące, Brühl stał zmieszany.

— Ostatni jeleń długo nas męczył — dodał — ale rogacz był też wart pracy.

Milczał trochę.

— Żubr ostatni zdechł — dodał i westchnął.

Zegar wskazywał godzinę, w której król zwykł był iść do królowej, kazał zawołać szambelana.

Brühl czuł się odprawiony z niczym, a cały zachód był stracony. Nie wiedział czemu ten opór przypisywać; Guarini i on spoglądali na siebie. Król śpieszył z wyjściem. Musieli natychmiast za nim wyjść także z pokojów i Brühl wciągnął spowiednika do gabinetu przyległego.

Papiery rzucił na stół zniechęcony.

— Nie rozumiem — rzekł.

— *Pazienza! Col tempo e colla paglia maturano le nespole!*[1]) — odparł Guarini. — Do jutra, to nie mogło się stać tak prędko. Król nie mówił nic, oswoi się z tą myślą, a że nic mu tak nie ciąży, jak ponawiane szturmy, postawicie na swoim.

Zamyślił się minister.

— Zawsze to źle! — rzekł. — W sercu coś dla Sułkowskiego zostało.

Poczęli szeptać i naradzać się z Guarinim. Jezuita natychmiast udał się do królowej, Brühl z papierami do domu.

Najregularniejszy w życiu swym król, jak mówiliśmy już, w popołudniowych godzinach, które szlafrokowymi nazywano, przy fajce, przypuszczał do siebie tylko tych, co go mogli zabawić. Brühl, jeśli się tam zjawił o tym czasie, musiał także zapomnieć o obowiązkach ministra, a wziąć na siebie trefnisia. Lecz, że o tych godzinach nie groziło żadne niebezpieczeństwo, bo nikogo na zamek oprócz domowych, nie wpuszczano, bardzo rzadko zjawiał się minister. Król bawił się z trefnisiami swymi, lub wedle fantazji, nie wolno mu tylko było wezwać nikogo takiego, który by do dworu nie należał, a Brühlowscy zausznicy, gdyby nawet rozkaz odebrali, znaleźliby sposób niespełnienia go, aż zasięgnąwszy rady ministra.

Z czasów Augusta Mocnego pozostał, jak inni, przywiązany do dworu, sławny ów Hanswurst[1]) N. Pana, Józef Fröhlich, który się nosił z kluczem srebrnym szambelańskim na grzbiecie, biorącym w siebie kwartę wina.

Lecz dawniej ulubiony panu, teraz był tylko po nim pamiątką. Brühl, który mu nie dowierzał, starał się go usuwać równie, jak barona Schmiedel. Całkiem jednak dawnych sług ojca nie dopuściłby August odpędzić. Fröhlich miał swój dom za mostem (*Narrenhaus*), miał się już dobrze i nieczęsto się pokazywał u dworu; ale ilekroć się pokazał, dosyć było Augustowi twarz jego pucołowatą i śmiejącą się zobaczyć, aby się już śmiać na kredyt, nim jeszcze wyrzekł słowo.

Dnia tego po obiedzie nie było Brühla. Frosch dostał fluksji od policzka, który mu Storch wymierzył, niby żartem, za co został ukarany aresztem przy kuchni. Nie bardzo się więc zdziwiono, gdy król pazia wysłał, aby mu Fröhlicha sprowadził. Ponieważ figle Fröhlicha najwyrazistszymi się stawały i działały najmocniej, gdy na przeciw wesołej twarzy starego trefnisia stanął kammerkurier, baron Schmiedel z melancholicznym swoim obliczem, paź zapytał, czy Schmiedel miał być wezwany.

Król potrząsnął głową i powtórzył mu:

— Fröhlich sam.

Wielkie było zdziwienie starego Hanswursta, gdy mu na zamek iść kazano. Wdział, jak mógł najżywiej, jedną ze trzechset sukni pstrych, które mu sprawił August Mocny; klucz swój przyczepił i puścił się mimo wichru przez most pieszo, myśląc tylko czym N. Pana zabawić potrafi.

Trefnisie też mają chwile, w których się im śmiać i śmieszyć nie chce. Jedną z takich właśnie przebywał ów Frölich *semper, nunquam traurig*[1]) na medalu, ale w naturze często jak ocet kwaśny. Nie wydawał się on z tym, że mu teraźniejsze panowanie wcale w smak nie szło, stare czasy wydawały mu się nieskończenie lepszymi, choć w istocie wcale nie były dobre.

Nałóg tylko i długie nawykanie do wydobywania z siebie wesołości na rozkazy zdołały z Fröhlicha i tym razem wykrzesać iskierkę, z którą w oczach i minie stawał się przed królem.

Oprócz dowcipu swego miał dla zabawy Fröhlich wielką zręczność w kuglarskich sztukach i tym razem łatwiej mu było począć od figla niż od konceptu.

Ukląknąwszy przed królem i złożywszy czołobitność, Fröhlich oświadczył, iż tak biegł na rozkaz N. Pana, że mu w gardle zupełnie zaschło. Odczepił swój klucz szambelański i ośmielił się prosić, czyby N. Pan, uwzględniając wiek jego i stargane siły, nie dozwolił mu dla wzmocnienia napić się wina. Król klasnął w ręce i kazał paziowi przynieść butelkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

[1]) Żaden myśliciel nie spłaca nigdy długu

[1]) Cierpliwości! Z czasem i na słomie miszple (owoce) dojrzewają.

[1]) Trefniś.

[1]) Zawsze wesół, nigdy smutny — gra słów.

Determinacja Zachodu w walce o własne bezpieczeństwo przywróci wolność Polsce

Przemówienie Konrada Sieniewicza, sekretarza generalnego Stronnictwa Pracy, członka Wydziału Wykonawczego Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, sekretarza generalnego Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Środkowej Europy, nadane do Polski przez Radio Wolnej Europy w dniu 5. marca 1951 roku:

Drodzy moi Rodacy, którzy już tyle lat jesteście odgrodzeni od świata żelazną kurtyną! Śle Wam gorące pozdrowienia z wolnej ziemi amerykańskiej przez Radio Wolnej Europy!

Z głęboką wiarą w sprawiedliwość i słuszność, które zapanować mają po ustaniu niemieckiej przemocy, usiłowałem dążyć do realizacji prawdziwej demokracji w Polsce. Ale szybko i brutalnie mnie przekonano, że ci, którzy władzę w swe ręce chwycili, zdecydowani są ją utrzymać najbardziej niedogodnymi sposobami i rządzić będą wbrew woli Narodu. Dlatego nie widzę drogi do wolności w Kraju — postanowiłem o nią walczyć wśród demokratycznych ludzi świata. I gdy jestem daleko od Was, pragnę odgadywać Wasze myśli, wczuwać się w Wasze dążenia. Wypowiadać pragnę, które tkwią głęboko w Was, choć może nawet przed sobą nie wszyscy się do nich przyznawać.

Polska będzie wolna! Rozwój sytuacji międzynarodowej zbliża nas do wolności!

1. Zachód dąży do bezpieczeństwa i międzynarodowej równowagi

Społeczeństwa zachodnie pragną pokoju. Jest on jednak w ich zrozumieniu złączony nierozerwalnie z bezpieczeństwem i równowagą międzynarodową. Związek Sowiecki zaś od chwili ustania działań wojennych w 1945 roku stosuje groźbę, jako metodę polityczną i zmierza zdecydowanie do przechylenia równowagi na swoją korzyść — zarówno w Europie jak i w Azji. Jest oczywiste, że gdyby te usiłowania zakończyły się powodzeniem i utrwaleniem przewagi Rosji sowieckiej na obu kontynentach — europejskim i azjatyckim — dałoby to w wyniku hegemonię Sowietów w świecie.

Zarówno Stany Zjednoczone jak i narody zachodniej Europy **zdecydowane są bronić swojej niezależności i swego bezpieczeństwa przed sowiecką ekspansją.** Wola przywrócenia równowagi międzynarodowej, zachwianej przez Związek Sowiecki przejawia się w determinacji Narodów Zjednoczonych, walczących na Korei i Francji, walczącej w Indochinach. Woli tej dają wyraz również amerykańscy mężowie stanu.

Przed paru tygodniami Avarell Harriman, z partii demokratycznej, znany Polakom jako ambasador USA w Moskwie w latach 1944 i 45, oświadczył w Filadelfii, że Stany Zjednoczone „muszą prowadzić politykę globu". Znaczy to, że przyjmują odpowiedzialność za sytuacje we wszystkich regionach kuli ziemskiej i za zorganizowanie świata na zasadach demokratycznych, którym są wierne od chwili swego powstania.

Harold Stassen zaś z partii republikańskiej, który był w Polsce w 1947 roku, przemawiając również w Filadelfii na manifestacji wychodźców z za żelaznej kurtyny, zorganizowanej przy pomocy Komitetu Wolnej Europy, powiedział: „Nadchodzi dzień, w którym ludzkość zadecyduje, że człowiek musi być wolny nie tylko w części świata lub na większości jego obszaru, lecz na całym świecie".

2. Warunki Zachodu

Obserwacja rozwoju myśli politycznej Zachodu i postępujących za nią realnych faktów wykazują, że politycy zachodni warunki, niezbędne do zagwarantowania ich własnym narodom wolności, niezależności i bezpieczeństwa, precyzują w sposób następujący:

żadnym krajem nie może rządzić grupa, mająca światoburcze cele;

żaden naród nie może pozostawać izolowany od reszty świata, nie znając o nim prawdy i będąc fałszywie informowany o dążeniach innych narodów;

nie może być terytorium odgrodzonego żelazną kurtyną, na którym prowadzone być mogą przygotowania do produkcji i użycia straszliwych broni, zdolnych do zniszczenia całego świata.

3. Los Polski zależy od społeczeństwa w Kraju

Polska będzie więc wolna — bo leży to w interesie wszystkich wolnych narodów. Ale jaka będzie Polska — to zależy przede wszystkim od Was: zależy od postawy społeczeństwa w Kraju!

Pierwszą koniecznością — to zachowanie całkowitego spokoju! Nie ulegajcie złym wieściom! **Nie poddawajcie się dywersyjnej propagandzie,** która może być w stosunku do narodu polskiego prowadzona! Pamiętajcie, **że Polska jest tam, gdzie są Polacy!**

Dalej trzeba mocno mieć na uwadze, że rozmaite gesty, patetyczne protesty i hasła, nieprzekalkulowane odruchy, choćby były najpiękniejsze — nie mają żadnego zrozumienia wśród zachodniego świata. Wartość narodu mierzy się tutaj ścisłym rachunkiem, dokonywanym z buchalteryjną dokładnością. Pozycją dodatnią są żywi ludzie! Ich ilość, młodość, zdolność do pracy; ich siła fizyczna, wola i wytrzymałość nerwowa; wysokość ich naturalnego przyrostu.

O wartości narodu decyduje stan jego gospodarstwa. Każda złotówka, każda jednostka pracy włożona w odbudowę gospodarczą Polski będzie miała zasadniczą wagę dla oceny naszej pozycji międzynarodowej. **Znaczenia odbudowy gospodarczej w przyszłości nie może przesłaniać dzisiejsza polska rzeczywistość.** Przeciwnie — ulgę winna przynieść świadomość, że choć obecnie komunistyczni władcy zamęczają was często ponad fizyczne możliwości — to jednak trud wasz nie pójdzie na marne; ani nie pójdzie na korzyść naszych ciemiężycieli. Kładziecie bowiem podwaliny pod przyszłą potęgę wolnej Polski, która będzie ją czerpać z owoców waszej pracy.

4. Polska — częścią Zjednocz. Europy

Od potencjału gospodarczego naszego kraju zależeć będzie miejsce, jakie zajmiemy wśród wolnych narodów Zjednoczonej Europy.

Powojenna rzeczywistość przekonała narody zachodnio-europejskie, że żelazna kurtyna, zawieszona na Łabie uniemożliwia zarówno trwały pokój jak i zrównoważenie europejskiej gospodarki. **Dlatego wspólnym celem głoszonym przez wszystkie wolne narody naszego kontynentu, jest polityczne, kulturalne i gospodarcze zjednoczenie Europy.** Koncepcję tą przyjmujemy z całym uznaniem. Widzimy w niej wyraźny interes Polski, spragnionej pokoju, a wciąż zagrożonej. Jesteśmy przekonani, że to nasze stanowisko znajdzie poparcie całego społeczeństwa w Kraju.

Realizacja federacyjnych celów jest jednak trudna. Wymaga ona przede wszystkim tego, by poszczególne narody zapomniały o dawnych wzajemnych urazach, by zdecydowały się na przyjazną współpracę.

Polityka przedwojenna wprowadziła Polskę w stan złych stosunków z narodami sąsiedzkimi. Musimy te błędy naprawić. Znacznym ułatwieniem będzie wzrost popularności idei federacji środkowo-europejskiej. Ważnym osiągnięciem na tym odcinku była konferencja z Czechosłowacją, zawarta przez rząd generała Sikorskiego w Londynie. Dzisiaj na wychodźtwie przygotowujemy podstawy organizacji naszego regionu na zasadach federacyjnych, jako integralnej części całej Europy.

5. Konieczność rozwiązania problemu niemieckiego i rosyjskiego

Ale przed Polską stoją dwa istotnie trudne problemy: stosunku do narodu niemieckiego i rosyjskiego.

Niemiec nie da się z mapy Europy wymazać, ani sprawić by przestały być naszym sąsiadem, lub wykreślić ich z europejskiego życia. Mamy jednak prawo domagać się, by wobec nas znalazły zastosowanie ogólne zasady bezpieczeństwa i równowagi. W moim przekonaniu obecna granica na Odrze i Nysie Łużyckiej czyni zadość tym właśnie wymaganiom. Dlatego Porozumienie Stronnictw Demokratycznych a następnie utworzony przez nie Polski Narodowy Komitet Demokratyczny w obronie granicy złożyły szczegółowo uzasadnione memoranda na konferencje Ministrów Spraw Zagranicznych w 1949 i 1950 roku.

Uczucia nie mogą kierować politycznymi posunięciami. Wielkie cele zaś wymagają wielkich częstokroć poświęceń. Kierując się chrześcijańskimi zasadami nie możemy żywić uczuć zemsty. Mimo więc dawnych i świeżych a bolących doświadczeń musimy mieć odwagę zapewnić naród rosyjski, że pragniemy z nim żyć w przyjaźni; że zrozumienie dla jego żywotnych interesów. Ale z wolności i bezpieczeństwa rezygnować nie możemy. Mając zaś swobodę samostanowienia, wszystkie sporne a dzielące nas kwestie potrafimy przedyskutować i sprawiedliwie rozwiązać.

6. Jest czas by się po klęsce zacząć prostować

Polacy — wiedzcie, że dziś sytuacja jest zupełnie inna, niż była przed kilku jeszcze miesiącami. Musicie zacząć przestawiać wasze myślenie na nowy tor. Prowadzi on do wolności. Przebycie jednak tej drogi nie będzie łatwe. Miejcie to na uwadze. Wzbogaceni wieloma gorzkimi doświadczeniami nie możemy popełniać starych błędów. Ale jest czas, by się po klęsce zacząć prostować i podnosić czoła.

Sylwetki patriotów:

Konarski, nauczyciel i reformator szkół polskich

(Korespondencja własna)

II.

Pierwsze kroki na wielkiej drodze

Rok 1741 przynosi Konarskiemu wielkie wyróżnienie, zostaje bowiem prowincjałem OO. Pijarów i jako taki jedzie do Rzymu na kapitułę generalną. Objęcie tego stanowiska umożliwia naszemu reformatorowi snucie i realizowanie dalszych planów, które uczynią go słynnym. W r. 1747 raz jeszcze udaje się ks. Konarski do Francji, gdzie zostaje przedstawiony Ludwikowi XV, sprzyjającemu Polakom tak ze względu na swoją żonę Marię Leszczyńską, jakoteż w związku z swą polityką na wschodzie.

Oddawna rozumie Konarski, że trzeba walczyć z bezmyślnością szerzącą się w literaturze, z duchem panującym w szkałach i w ten sposób przygotować nowe pokolenie, które będzie zdolne w przyszłości wziąć na swe barki losy Polski. „Naród jest takim jakim są jego szkoły" mówi ks. Konarski.

Pierwszym jego wystąpieniem przeciwko złemu smakowi w literaturze jest praca p.t. „O poprawie wad w wymowie". Pisze on tam o stylu w ogóle, tak w pieśni jak w mowie. Dzieło to wywołało burzę oburzenia u współczesnych i posypały się złośliwe pamflety na księdza, którego głównym przeciwnikiem był ks. Wieruszowski, broniący stylu napuszonego, beztreściwego, pełnego obcych wyrazów.

Reforma szkolnictwa była jednak zadaniem zasadniczym i niezwykle trudnym. Ówczesna nauka ograniczała się do bezmyślnego uczenia się pamięciowego łaciny, gramatyki Alwara (jezuity hiszpańskiego z XVI wieku ułożonej wierszem). Nauka tego języka dzieliła się na „infimę", t.j. część pierwszą, primą oraz syntax, czyli składnię. Jako drugi szczebel nauki przechodzili uczniowie poetykę i retorykę, inne jednak nauki jak np. fizyka, nauki przyrodnicze, geografia itd. nie były prawie zupełnie uwzględniane, tak że uczeń wychodził z szkoły z głową zapełnioną łaciną, kilkoma zwrotami z autorów rzymskich i bardzo słabym wyobrażeniem nawet o historii krajowej.

Rozpoczyna Konarski swą działalność na większą skalę w r. 1730, powodując ks. Torkwata Tymińskiego do otwarcia w Wilnie konwiktu dla młodzieży i posyła mu celem poinformowania program nauk z kolegium nazareńskiego, gdzie sam wykładał. W r. 1743 zakłada on takiż konwikt w Warszawie, tym razem już kierowany własną ręką. Podobnie jak mu współczesny ks. Gabriel Baudouin, wielki dobrodziej Warszawy i założyciel pierwszego przytułku dla dzieci, tak i ks. Konarski ma tysiączne trudności do przezwyciężenia zanim dnia 18 maja 1743 na placu kupionym przy ul. Miodowej położył kamień węgielny budynku. Architekt Jakób Fontana objął kierownictwo nad pracami, ale dopiero rok 1754 zastaje gotowe dzieło. Z początku jednak napływ uczniów nie jest olbrzymi: w r. 1754 jest ich tylko 60.

Polski Pestalozzi

Jeśli pedagodzy całego świata głoszą sławę Pestalozziego, pierwszego wielkiego reformatora szkół, my Polacy mamy wszelkie prawo uważać Konarskiego za niemniej dla nas pożytecznego. Jakież były zasady, które Konarski chciał urzeczywistniać w swym konwikcie? Chciał następnie wprowadzić znacznie liczniejsze przedmioty do szkół (fizyka, astronomia, matematyka, języki żyjące itd.). W końcu uważał za konieczne połączyć naukę z rozrywkami, odpoczynkiem pozwalającym na „odsapnięcie po pracy.

Realizacja nie była łatwa, gdyż najprzód trzeba było uzyskać zgodę na ten plan nauczania generała OO. Pijarów w Rzymie, gdyż dotychczasowy program Pijarów był, oczywiście, odmienny od projektowanego. Nie możemy wchodzić w szczegóły pracy Konarskiego, powiedzmy jednak, że krok za krokiem wielki przyjaciel młodzieży coraz więcej światła roztaczał dookoła siebie. W jego konwikcie przybywało powoli uczniów: w przyszłości ci młodzi ludzie mieli ująć w swe ręce różne odpowiedzialne stanowiska, mieli pokierować chwiejną łodzią Rzeczpospolitej. Wiemy, że wielu z uczniów odegrało w dziejach naszych piękną, mądrą i szlachetną rolę, że wielu przyczyniło się do reform za Stanisława Augusta, więc ziarno posiane ręką Konarskiego padło nieraz na dobrą glebę.

Jako prowincjał stara się też, aby jaknajwięcej braciszków kształciło się zagranicą, pomagał im w tym, dawał subsydia pieniężne, zachęcał. Tak wyjechali na studia Potkański, Orłowski, Horoch, Strzelecki, Michałowski, Baxter, Jordan i inni.

Szczegółowo przez Konarskiego opracowany plan nauczania obejmował szereg nowych przedmiotów: fizykę, doświadczenia z tej dziedziny, geografię połączoną z kosmografią, języki żywe przede wszystkim oczywiście, zgodnie z modą ówczesną, ale też stosownie do wielkiego znaczenia Francji ówczesnej, język francuski ale też niemiecki On to pierwszy wprowadził też do szkół gimnastykę prowadzoną systematycznie, naukę tańców jako rozrywkę dla młodzieży. Wprowadził też w szkołach teatr, na którego scenie młodzież grywała sztuki polskie i francuskie, zapoznając się z autorami, a co więcej ucząc się inteligentnego wykonania dzieł literackich. Sam Konarski napisał oryginalną sztukę „Epaminondas", inne zaś tłumaczył.

Lekcja miłości Ojczyzny

Musimy zrozumieć, że Konarski nie był jedynie pedagogiem z miłości ku młodzieży lub zamiłowania do tego zawodu. On patrzał dalej: zajmował się młodzieżą jako przyszłym pokoleniem, które ulepi losy Ojczyzny i ten właśnie cel dalszy czyni go tak wielkim dla nas potomnych. Konarski na każdym kroku starał się wpoić w młodzież zasady szlachetne, a należy to podkreślić z całą stanowczością, często idące wbrew ogólnym poglądom szlachty, poglądom ciasnym, egoistycznym, wręcz głupim. Rok rocznie Konarski urządza popisy szkolne: polegały one na tym, że uczniowie nie tylko deklamowali wiersze czy wygłaszali mowy, ale otrzymywali pewne tematy do opracowania i następnie najlepsi otrzymywali nagrodę. **Podczas takiego popisu w r. 1757 wystąpili uczniowie z tematami: „o uszczęśliwieniu Ojczyzny", o potrzebie reform w wszelkich dziedzinach życia społecznego, np. o konieczności pobudzenia handlu i przemysłu, o zgubności liberum veta, a w końcu o konieczności podniesienia doli chłopa polskiego! Przez księdza Konarskiego przemawiał tutaj nie tylko kapłan katolicki, ale też dobry i przede wszystkim mądry Polak, widzący jasno naszą przyszłość, nasze grzechy i konieczność naprawy.**

Ze „źrenicą wolności", jak nazywano „liberum veto", walczył Konarski od dawna: w r. 1760 pisze „O skutecznym rad sposobie", ściągając na siebie gromy ciemnej szlachty. Do ważniejszych dzieł należy też „O religii uczciwych ludzi", w którym zwalcza on szerzące się naówczas pod wpływem autorów bezbożniczych francuskich poglądów „deizmu" t.j. wierzenia w nieokreślone bliżej i mętne ideały, z pominięciem Boga. Książka ta przyniosła mu jednak wiele przykrości, gdyż oskarżono go przed Stolicą Apostolską o szerzenie bezbożnictwa. Dopiero gdy tłumaczenie książki przedłożono papieżowi Klemensowi XIV., wszelkie wątpliwości upadły i papież nawet pochwalił autora za jego gorącą wiarę.

Żywot księdza Stanisława Konarskiego był jednym pasmem ciężkich walk z ludźmi, z przesądami, z egoizmem i z głupotą. Gdyby nie wielka misja, wielka miłość Ojczyzny, byłby rzucił to niewdzięczne zadanie i żył spokojnie w zaciszu. **Ale Ksiądz Konarski był bojownikiem i miał ambicję stworzenia lepszego świata.**

Słusznie też król Stanisław August kazał wybić na jego cześć medal z napisem „Sapere auso" t.j. temu, który ośmielił się być mądrym. Bywają bowiem w dziejach chwile, kiedy myślenie jest ryzykiem...

IGO.

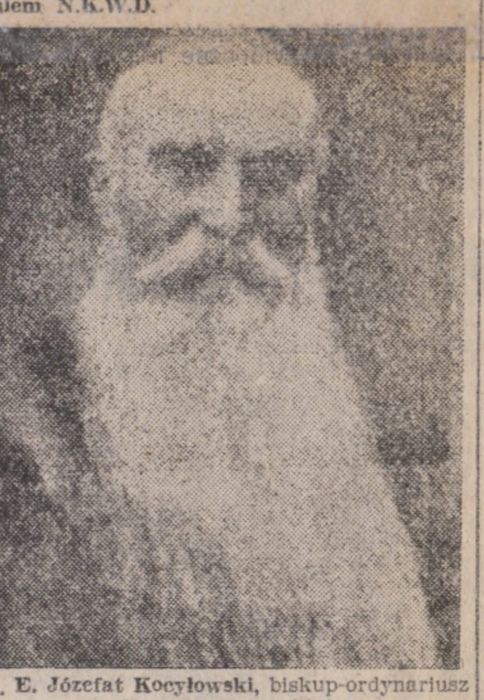
Koniec.

Jak reżimowa bezpieka „zlikwidowała" dwóch biskupów grecko-kat. w Przemyślu

(Wspomnienia naocznego świadka)

Z katolickich kół ukraińskich piszą nam:

Jesienią 1945 r. bolszewickie N.K.W.D. razem z reżimową bezpieką zaarestowały J.E. ks. bisk. Józefata Kocyłowskiego, ordynariusza grecko-katolickiego w Przemyślu, oraz ks. kanonika Hrynyka i ok. 20 mieszczan. W przeciągu pięciu miesięcy przetrzymywano wspomnianych duchownych w więzieniu warszawskim, przezwanym „dojówką", albo więzieniem N.K.W.D.



J. E. Józefat Kocyłowski, biskup-ordynariusz diecezji przemyskiej.

Znęcano się nad sędziwym biskupem. Za cały czas pięciomiesięcznego pobytu w więzieniu, nie zezwolono mu ani razu na odprawienie Mszy św. ani nawet na przyjęcie komunii św. Oprawcy znużeni brakiem jakichkolwiek dowodów obciążających, wszelkimi rafinowanymi sposobami usiłowali nakłonić biskupa, ażeby dobrowolnie porzucił swoją stolicę w Przemyślu i pojechał za San, na „wolną" Ukrainę. Ks. biskup odpowiadał za każdym razem, że tylko rozkaz Ojca Świętego może go skłonić do porzucenia powierzonych mu wiernych.

Enkawudziści wywieźli obydwóch duchownych za San, ale wobec protestów miejscowej ludności, władze sowieckie sprowadziły ich z powrotem do pałacu biskupiego w Przemyślu.

Na skutek przeżyć w owym okresie ks. biskup Kocyłowski zachorował. W tym okresie był on zmuszony przyjmować „przyjacielskie" wizyty polskiej policji reżimowej. Ona to po niezliczone razy przeprowadzała rewizje w pałacu biskupim, w katedrze, w seminarium oraz w kapitule. Bezpieka mówiła, że szuka broni, „nielegalnych" ulotek, publikacyj itp. Zawsze w czasie podobnej wizyty ginęły wartościowe sprzęty w pałacu.

Razu pewnego szyby w pałacu zostały wybite. Zbiegiem okoliczności, jedna z osobistości amerykańskich złożyła wizytę biskupowi. Amerykanin chciał sam na własne oczy zobaczyć, co się dzieje. Biskup wskazując na stłuczone okna i na ułamki szkła, rozrzucone po posadce pałacu biskupiego, rzekł: „Czy potrzeba jeszcze innych dowodów, żeby przekonać się, jak postępują tutaj ze mną?" Amerykanin był do żywego oburzony takim postępowaniem reżimowców.

Przyszedł krytyczny dzień 26 czerwca 1946 r. Było to w środę. Wieczorem przedtem udałem się osobiście w odwiedziny do księdza biskupa, a on opowiedział mi o wszystkich przykrościach jakich doznał. Dziesięć minut później kanclerz biskupi, ks. Hrycylak przerwał naszą rozmowę, powiadamiając ks. biskupa, że grozi mu niebezpieczeństwo. Słyszano mianowicie, jak w pewnej gospodzie kilku agentów bezpieki chwaliło się: „Dzisiaj będzie dla nas robota. Mamy rozkaz przepędzić biskupa Kocyłowskiego z jego pałacu".

Jego ekscelencja przyjął spokojnie tę wiadomość i zwracając się do mnie oświadczył: „Cokolwiekby było, nie porzucę dobrowolnie mej biskupiej stolicy, a jeżeli trzeba mi cierpieć za wiarę, zniosę wszystko do ostatniego tchu".

Kiedy przybyłem, następnego dnia, zastałem pałac biskupi otoczony przez zbirów bezpieki.

Dowiedziałem się tylko, że ks. biskupa Kocyłowskiego wywieziono w nieznanym kierunku.

Tego samego dnia opuściłem Przemyśl, a kilka dni później otrzymałem od jednego księdza list, z którego dowiedziałem się kilku szczegółów tego wypadku. Rankiem 26-go czerwca 1946 r., milicja razem z bezpieką otoczyły ze wszech stron pałac biskupi, kapitułę, katedrę i seminarium duchowne. Zablokowano wszystkie wyjścia. Do środka pałacu wtargnęło kilkunastu uzbrojonych osobników, dając rozkaz biskupowi zbierać się w drogę. Około 9 godz. weszło jeszcze kilku nowych oficerów reżimowych z wicestarostą na czele. Ten ostatni oświadczył, że dostał z województwa rozkaz wywiezienia biskupa. Zapytany jednak, nie mógł się wykazać rozkazem na piśmie. Wtedy ksiądz biskup powiedział z godnością i spokojem:

„To Ojciec Święty osadził mnie tutaj, i tylko on ma prawo wydalić mnie z tej oto stolicy biskupiej."

Wtedy agenci bezpieki, na rozkaz wicestarosty siłą uchwycili męczennika wraz z fotelem na którym siedział i wynieśli z pokoju, bijąc go po drodze.

Na dziedzińcu, przed pałacem czekała już ciężarówka. Wrzucono na nią Biskupa, wywożąc go na Wschód. —

Dnia następnego (w czwartek 27 czerwca 1946 r.) uwięziono biskupa-sufragana Grzegorza Łakotę, oraz innych kanoników. Naoczni świadkowie tych zaiste dantejskich wydarzeń przedstawiają wprost niesłychane sceny z tego, co działo się wtedy w Przemyślu.

Od innego świadka, pozostającego obecnie w Belgii dowiedziałem się o dalszych przeżyciach ks. biskupa Łakoty. Wywożący go pociąg zatrzymał się na 7 dni na głównym dworcu towarowym we Lwowie. Od gorąca (początek lipca!), natłoku ludzi w ciasnych wagonach i kiepskiego wyżywienia wśród dzieci i starszych zaczęły się epidemie, zwłaszcza dyzenteria. Pewien ukraiński zakonnik ze Lwowa (którego nazwiska ze zro-



J. E. Grzegorz Łakota, biskup-sufragan diecezji przemyskiej

zumiałych powodów nie ujawniam) w przebraniu przyszedł na dworzec, ażeby nieszczęsnym wysiedleńcom przyjść z pomocą religijną. Wśród deportowanych rozpoznał on od razu ks. Biskupa. Z pomocą dobrych ludzi udało mu się niepostrzeżenie wyprowadzić ks. Biskupa na przylegającą do dworca towarowego ulicę, a stąd najętą taksówką odwieźć go do skromnego domku Ukraińców-katolików na lwowskim przedmieściu. Tutaj udało się przechować Biskupa prawie trzy miesiące. Lecz nie dłużej. Bo pewnego dnia wdarła się do tego domu N.K.W.D. Ks. Biskub został ponownie uwięziony i wywieziony na Wschód.

Skoro tylko z Przemyśla zostali wywiezieni biskupi grecko-katoliccy, agenci bezpieki wraz z różnymi szumowinami rzucili się na pałac biskupi, rabując wszystko, co się tylko dało.

Bohdan KURYŁAS

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

„Poulet Rideau de Fer"

Pod powyższym tytułem ukazał się w „Economist" artykuł na temat „tłustych gęsi i innego drobiu z Polski". Autor pokpiwa sobie z tego „propagandowego wywozu".Zdaniem jego tłuszcz tych ptaków potwierdza narzekania komunistów, że chłopi głodzą miasta, karmiąc drób wszystkim ziarnem, i że dlatego należy przyspieszyć tempo kolektywizacji rolnictwa. Szczególnie zaś artykuł ten podkreśla absurdalność komunistycznych komunikatów o rzekomo „wręcz nieprawdopodobnie nadmiernym spożywaniu mięsa w Polsce" kiedy rzekomo 51 kg mięsa, wykazane jako norma spożycia mięsa w miastach polskich w 1950 r. (na głowę) jest mniejwięcej równe obecnej konsumcji brytyjskiej, uważanej za mniej niż niedostateczną. Autor przytacza słowa komentatora polskiego radia, żądające obniżenia konsumcji mięsa w Polsce na korzyść wywozu, a to celem zyskania środków na „zabezpieczenie granic" i „budowania olbrzymich fabryk". Komentator nadmierne spożywanie mięsa uznał za skutek „wrogości nieprzyjaciela klasowego", rozpowszechniającego „wieści paniczne", celem zachęcania ludzi do „robienia zapasów"!...

r.

—:-:—

Prezent urodzinowy dla min. Bevina

Z okazji 70-lecia urodzin min. spraw zagranicznych E. Bevina, urzędnicy i woźni Foreign Office zebrali 150 funtów na prezent dla niego. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju w dziejach brytyjskiej służby zagranicznej i świadczy o niezwykłej popularności jubilata.

r.

—:-:—

Zmniejszenie racji sera w Anglii

LONDYN. — Minister Wyżywienia oznajmił, że racja sera, ustalona tymczasowo na 85 gr. tygodniowo, zostanie zmniejszona do 55 gr. na tydzień, począwszy od 25 marca br.

Wiadomości z Belgii

Walne zebranie Okręgu Mons Z.P.B.

Dnia 25 lutego odbyło się w świetlicy Zw. Polaków w Wasmes walne zebranie Z.P.B. Okręgu Mons. Otworzył zjazd prezes Okręgu, Łokiętek, powitaniem delegatów z Centrali pp. Pomorskiego i Dehnela, delegatów oddziałowych w liczbie 20, nauczyciela Rydza i 12 gości. Na przewodniczącego walnego zebrania jednogłośnie wybrano sekretarza Centrali p. Pomorskiego. Po uregulowaniu składek skarbnik Okr. Dudziak zdał sprawozdanie ze stanu kasy, które przedstawia się następująco: Dochód 1.925 fr., rozchód 1.835 fr. saldo 90 fr.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się szeroka dyskusja. Następnie sekretarz Okręgu Kaźmierczak zdał sprawozdanie z rocznej działalności zarządu. Analizując powody kryzysu w jakim się znalazł Okręg, sekretarz uważa w pierwszym rzędzie za przyczynę pracę destruktywną pewnej osoby. Po ostatnich walnych zebraniach oddziałów przyszłość okręgu należy widzieć w jaśniejszych kolorach. Po dyskusji, przewodniczący komisji rewizyjnej Kuśnierek, prosi delegatów o wyrażenie wotum zaufania, ustępującemu zarządowi. Absolultorium zostało wyrażone jednogłośnie.

W tajnym głosowaniu został wybrany następujący zarząd: prezes: Błażejczyk Ludwik; wiceprez.: Gebura St.; sekret.: Kaźmierczak Leon; zast.: Bełdycki Mieczysław; skarbnik: Kuśnierek F.; zast.: Pałaszewski Alfons. Komisja rewizyjna: Rydz Leon, Kuliński Jan i Trakta Jan. Referent sportowy: Pałaszewski Alfon.

Potem przewodniczący walnego zebrania w dłuższym przemówieniu, naświetla całokształt prac i zadań Związku Polaków w Belgii. Z ważniejszych uchwał należy wymienić zakupienie tablicy dla śp. Andrzejewskiego Józefa, prezesa honorowego okręgu, zorganizowanie konkursu teatralnego zawody między-oddziałowe w siatkówkę pingpong i ewentualnie w piłkę nożną z ekipą belgijską.

Zaleca się założenie sekcji kobiecej, młodzieżowej i teatralnej przy każdym oddziale. Nauczyciel p. Rydz wygłosił krótki lecz treściwy referat na temat szkolnictwa w okręgu i pomocy jaką otrzymał od Związku Polaków. Obecnie prowazi 8 kursy: w Hautrage, Tertre i Quaregnon, a nauczyciel p. Kuśnierek 1 kurs w Boussu-Bois.

W dyskusji nad referatem uchwalono urządzić zbiórkę na oświatę w miesiącu maju podczas akademij 3-Majowych, patronowanych przez Okręg.

Kol. Maquart postawił wniosek o wysłanie rezolucji do zarządu głównego w sprawie współpracy z innymi organizacjami i wszczęcia kroków u władz belgijskich celem wprowadzenia polskich audycyj w radio belgijskim. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Następnie sekretarz Okr. postawił wniosek o wysłanie rezolucji do Centrali i utworzenia rządu ze wszystkich partii. To zostało również przyjęte.

Po wyczerpującej dyskusji nad całokształtem spraw zamknięto zjazd.

GOŚC.

—:-:—

Wieczorek Polek w Waterschei

Polki nasze urządziły wspaniały wieczorek, na który zaprosiły niemal całą kolonię. Już o godz. 7 sala była przepełniona do tego stopnia, że ludzie po prostu nie mieli gdzie usiąść, nie mówiąc o tańczeniu. Prezeska p. Woźniakowa Bronisława wraz z sekretarką, p. Mikołajczykową Marią i skarbniczką p. Wojtkowiak Franciszką, poprosiły gości i członkinie wraz z rodzinami do zajęcia miejsc przy pięknie ubranych stołach, gdzie zastawiona była suta kolacja. Po kilku minutach znikło wszystko ze stołów.

Potem odbyła się zabawa, podczas której urządzona była piękna loteria, strzelanie do tarczy o piękne nagrody i różne wesołe niespodzianki. Kiedy nadszedł czas zakończenia zabawy, nie tylko młodzież ale i starsi nie chcieli słyszeć o tym. Tak pięknie wypadł wieczór zorganizowany przez matki-Polki.

OBECNY.

—:-:—

Ponad 800 nowych górników przybyło z Włoch

LEODIUM. — Pociąg nazwyczajny z Mediolanu przywiózł 801 górników włoskich do kopalń belgijskich. Z tym samym transportem przyjechało 27 kobiet i kilkoro dzieci, by połączyć się z głowami rodzin, już pracujących od dłuższego czasu w Belgii.

—:-:—

Pożar w Laeken

BRUKSELA. — Jednej z ubiegłych nocy pożar zniszczył zabudowania szkoły dziewcząt w Laeken. Powstałe straty oblicza się na 2 miliony franków. Przyczyny powstania pożaru nie są znane.

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Uroczystość ku uczczeniu 25-letniej rocznicy Zw. Polskich Stow. Muzycznych we Francji

Uroczystość poprzedziła Msza św. odprawioną o godz. 11.15 na intencję Zw. Pol. Tow. Muz. w kościele parafialnym w Mazingarbe, przez miejscowego proboszcza, ks. **Bandosza** Bolesława.

Po przerwie obiadowej, o godz. 15-tej otworzono akademię w sali p. Bajona w Mazingarbe, a następnie przywitano zebranych oraz przemówił prezes Zw. Pol. Tow. Muz. p. **Szymański Marcin**. Sala była przepełniona po brzegi.

Godną przytoczenia na tym miejscu jest historia Związku.

11 listopada 1925 r. zwołano zebranie informacyjne w Douai w celu założenia Związku. Uchwalono na nim zjednoczenie wszystkich kół i klubów muz. we Francji. Prezesem wybrany został p. **Szymański Marcin**.

Największą liczebność osiągnął Związek 4 listopada 1934 r., licząc 74 kół i klubów, pochodzących z 5 okręgów, w czym najliczniejszym był okręg Lens z liczbą 11 kół.

2 maja 1939 siedzibę Związku przeniesiono do Lens.

Wybuch wojny rozerwał spoistość Związku: czynności jego zostały zawieszone 17. grudnia 1939 roku.

Najchlubniejszym osiągnięciem Związku było zorganizowanie orkiestry wojskowej w 1940 r. Zgłosiło się ochotniczo koło „Harmonia" z 35 członkami.

25 stycznia 1940 r. nastąpił wyjazd orkiestry pod batutą p. **Kajczyka Jana** z Bully do Bourget pod Paryżem, jako orkiestry lotniczej.

Po zajęciu Francji przez Niemców grupa wyjechała na Południe. Związek stracił bardzo cenną bibliotekę i wiele sprzętu.

Orkiestra zebrała się ponownie 20 stycznia 1945 r. w składzie 36 osób, powołana przez polskie władze wojskowe do koszar Bessier. Stamtąd pod batutą tego samego dyrygenta wyjeżdżała do obozów polskich na terenie Francji, jak np. w Reims.

Po zlikwidowaniu koszar Bessier przeniesiona została do La Courtine (Creuse), gdzie we wrześniu tego samego roku została rozwiązana.

17 grudnia 1945, Związek został nanowo zreorganizowany.

Część muzyczną rozpoczął występ koła muz. „Echo" Houdain z kołem śpiewu „**Kościuszko**" Houdain wykonaniem Poloneza A-dur, pod batutą p. **Krystkowiaka** Feliksa.

Na akademię przybył wóz radia francuskiego z Lille, na scenie zainstalowano mikrofon, przez który nadawano najlepsze utwory, które wykonywały po jednym kolejno orkiestry poszczególnych kół. Program nagrywano jednocześnie na płyty.

Przemówienie redaktora „Narodowca", p. **Kwiatkowskiego** dało wyraz temu wspaniałemu wpływowi jaki na wychodztwo wywierają organizacje jak Stow. Muzyczne, służące celom kulturalnym.

Akademia jest świadectwem, że te wyższe aspiracje, jak właśnie muzyka i śpiew, tkwią w sercach naszego ludu pracującego. Gościnne społeczeństwo francuskie, znane z wysokiej kultury, z uznaniem patrzy na wysiłki kulturalne polskiego wychodztwa. Dlatego też robotnik polski we Francji — zorganizowany, czynny, pielęgnujący swe walory — jest niejako ambasadorem najwznioślejszych aspiracyj polskiego narodu na obczyźnie.

W dalszej kolejności koła wykonywały swe wybrane utwory. Wystąpiła orkiestra dęta Koła „**Harmonia**", z Bully-Grenay, pod batutą p. **Kajczyka**, wykonawszy „Menuet" Paderewskiego.

Ks. prob. **Bandosz** w ciepłych słowach wyraził swe uznanie dla pracy Związku i życzył dalszej pomyślnej działalności.

Orkiestra Koła „Wesoły Tułacz" pod batutą p. **Marciniaka** odegrała trzy mazury.

Założyciel Zw. Pol. Tow. Muz. we Francji, prezes **Szymański** przedstawił pokrótce założenie, historię i działalności Związku, wyraziwszy na koniec swe zadowolenie z 25-letnich osiągnięć.

Pięknym wpleceniem był występ koła „**Wesołość**" z Harnes, które pod batutą p. **Słomczewskiego Józefa**, wykonało „Marsz mandolinistów".

Po tym zabrał głos prez. Zw. Kół Śpiew., p. **Lech**. Podkreślił on kulturalne i wychowawcze walory śpiewu. Podobnie jak muzyka, śpiew będąc zrozumiałym dla wszystkich, wiąże narody i społeczeństwa. Prezes zakończył hasłem „Cześć muzyce! Cześć pieśni!"

Klub mandolinistów „**Trio**" z Noyelles sous Lens pod batutą p. **Adamczyka Edwarda**, wykonał piękną wiązankę pt. „Z piosenką przez Lwów".

Kierownik sekcji polskiej Radia Francuskiego, p. **Meosman** zaapelował do słuchaczy francuskich, by jak najliczniej i szczerze nadsyłali do radia swe głosy, które polskie utwory najbardziej się podobają. Głosy te będą cenną wskazówką przy nagrywaniu płyt.

Klub mandolinistów „**Estudiantina**" z Calonne-Marles pod batutą p. **Drzymały** Franciszka odegrał „Menuet" Paderewskiego.

Nastrój przybierał na coraz większej serdeczności.

Dla lepszego upamiętnienia akademii działacze towarzystw muzycznych i honorowi prezesi wpisywali się do specjalnej księgi, kroniki Związku.

Żywym wyrazem sympatii, jaką społeczeństwo francuskie darzy działalność Związku, była obecność p. **Delannoy**, kawalera Legii Honorowej, dyrektora sportu w ośrodkach kopalnianych i honorowego prezesa koła „Harmonia" z Bully.

W dziarskim swym przemówieniu p. **Delannoy** podniósł ścisłą łączność sportu z muzyką i wyraził wielkie uznanie dla żywej działalności polskiego wychodztwa na tak pięknym polu, jak śpiew i muzyka.

Na tym zakończyła się część pierwsza akademii, której program był dostosowany do życzeń Radia Francuskiego, by sedno jej przebiegu zostało nadane na falach eteru.

Jednym z punktów programowych uroczystości było wręczenie dyplomów 62 osobom, w tym najstarszemu Kołu „Echo" w Houdain (19 osób).

Lista członków odznaczonych dyplomem honorowym na 25. letniej Rocznicy Związku Polsk. Towarzystw Muzycznych we Francji

Członkowie zarządu: 1. **Szymański** Marcin, założyciel Z.P.T.M., 2. **Kwiatkowski** Michał, prezes honorowy Z.P.T.M., 3. **Walczak** Ludwik, 15 lat skarbnikiem Z.P.T.M., 4. **Kajczyk** Jan, 10 l. dyrygentem Zw. P.T.M., 5. **Koło muz.** „Echo" Houdain, 25 l. przynależne do Z.P.T.M., 6. **Żołnierkiewicz** Kazimierz, gospodarz siedziby.

Z Koła muzycznego „Echo" Houdain

1. **Maćkowiak** Wojciech, 2. **Kalinowski** Franciszek, 3. **Słomiński** Aleks, 4. **Krystkowiak** Feliks, 5. **Wawrzyniak** Andrzej, 6. **Wawrzyniak** Bronisław, 7. **Wawrzyniak** Władysław, 8. **Słomiński** Antoni, 9. **Kokociński** Antoni, 10. **Jurecko** Tytus, 11. **Szymczak** Władysław, 12. **Słomiński** Zygmunt, 13. **Szymanek** Walenty, 14. **Andrzejewski** Walenty, 15. **Adamski** Jan, 16. **Szambelan** Feliks, 17. **Otorowski** Leon, 18. **Barski** Antoni, 19. **Chuderski** Wacław.

Z Koła „Wesoły Tułacz" Bruay-en-Artois

1. **Gryczka** Wawrzyn, 2. **Kociałkowski** Feliks, 3. **Marciniak** Jan, 4. **Grochowicki** Kazimierz, 5. **Hołała** Kazimierz, 6. **Westwalewski** Piotr, 7. **Jankowski** Józef, 8. **Spychar** Franciszek, 9. **Gorzelańczyk** Wincenty, 10. **Oraszek** Kazimierz, 11. **Per** Franciszek.

Z klubu mandolinistów „Trio" Noyelles-sous-Lens

1. **Adamczyk** Edward, 2. **Łakomy** Kazimierz, 3. **Michalak** Józef.

Z Klubu mandolinistów „Estudiantina" Marles-les-Mines

1. **Garczarek** Teodor, 2. **Sekuła** Franciszek, 3. **Klamka** Albin, 4. **Dybiona** Józef, 5. **Drzymała** Franciszek.

Z Koła muzycznego „Harmonia" Bully-Grenay

1. **Błodan** Józef, 2. **Wróbel** Stanisław, 3. **Truszczyński** Antoni, 4. **Broniarz** Władysław, 5. **Zborowski** Stanisław, 6. **Matioszek** Józef, 7. **Rybski** Wilhelm, 8. **Rybski** Stanisław, 9 **Konieczny** Paweł, 10. **Kaźmierczak** Antoni, 11. **Broniarz** Stefan, 12. **Kaźmierczak** Stanisław, 13. **Kaźmierczak** Józef.

Z Koła muzycznego „Wesołość" Harnes

1. **Nosek** Ludwik, 2. **Wielkowski** Jan, 3. **Słończewski** Józef, 4. **Słończewski** Maksymilian, 5. **Wojciechowski** Andrzej, 6. **Gorynia** Marcel.

Na zakończenie tej części odegrano „Poloneza uroczystego" Karasia.

W międzyczasie odbyło się wręczenie dyplomów, zakończenie czego uczczone zostało odegraniem „Poloneza uroczystego" Karasia.

Kolejne następnie występy poszczególnych kół i klubów z własnymi utworami dały przebogaty program, który trzymał całą salę w napięciu zainteresowania i podniosłym nastroju.

Uświetnieniem akademii był występ koła śpiewu „**Kościuszko**" z Houdain z pieśniami i teatrem; zespoły własne odegrały dwie sztuki, a mianowicie: „W kantynie pod strzelcem" (skecz, napisany przez członków koła) oraz komedię „Przyjmowanie artysty". Podkreślić należy dość wysoką klasę odtworzenia scenicznego, która w niemniejszym stopniu, niż trupa zawodowa, dała widzom wiele artystycznych wzruszeń. Pierwszorzędny humor komedii wstrząsał śmiechem całą salę.

Zebrani przeżyli niezapomniane chwile, a podniosły nastrój uroczystości pozostanie w sercach ich drogim wspomnieniem. Fakt dla wychodztwa tak doniosły, jak ta uroczystość właśnie, jest dumą z osiągnięć na polu jednoczenia się i współpracy, ufnością w owocność szlachetnych dążeń i zachęty dla młodych, na których przede wszystkim zwrócone są oczy Matki Ojczyzny — Polski.

Zjazd K.S.M.P.m.

W niedzielę 11 bm. odbył się w Lens zjazd walny Związku Katolickich Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej.

Zjazd poprzedziła Msza św., odprawiona w kaplicy polskiej przez ks. dyr. **Stolarka**, po czym kazanie do młodzieży.

Wśród gości znajdowali się m. in.: prezes P.Z.K. p. **Szambelańczyk** (ojciec), sekretarz generalny Pol. Zw. Katol. — ks. **Gutowski**, prezes Związku Mężów Katolickich p. **Ratajczak**, prezes C.F.T.C. — p. **Stocki** prezeską Związku K.S.M.P. ż. — druhną **Malińska**, prezes honorowy Związku — p. **Ambroży**, redaktor „Narodowca" — p. **Michał Kwiatkowski** oraz sprawozdawca pisma.

Otwarcia zjazdu dokonano odśpiewaniem hymnu „Hej, do Apelu!", po czym prezes Zw. p. **Szambelańczyk** (syn) zapoznał zebranych z porządkiem obrad, który został jednozgodnie przyjęty.

Z kolei sekr. Zw. druh. **Baranowski** odczytał sprawozdanie z ostatniego Walnego Zjazdu..

P. **Stocki** w wygłoszonym referacie zapoznał zebranych z kierunkiem prac Syndykatu C.F.T.C. dla dobra polskiego wychodztwa, podkreślił bezpartyjność i niezależność Syndykatu, jako zrzeszenia chrześcijańskiego, a na końcu zaapelował do młodzieży katolickiej o poparcie tej organizacji.

Dysuksja nad referatem wyłoniła bardzo ważne zagadnienie, czy we wszystkich okręgach już istnieją sekcje Syndykatu, na co referent odpowiedział, że zakładanie nowych sekcyj jest przewidziane w programie Syndykatu.

W międzyczasie odczytano pismo ks. prałata **Kwaśnego**, Rektora Polskiej Misji Kat.: ks. Rektor usprawiedliwiając chorobą swą nieodżałowaną nieobecność na Zjeździe, podziękował za piękną stułę, z której Związek zrobił ten piękny upominek, następnie przedstawiwszy doniosłość czasów obecnych, apeluje do młodzieży polskiej, by stała wiernie na straży ideałów, wpojonych jej przez rodzinę i przechowała je z pietyzmem dla przyszłych pokoleń. Tymi ideałami są: czystość wiary, pracowitość w miłości dla ojczyzny, kult mowy ojczystej, godne reprezentowanie Polski wobec obcych i w ogóle dążenie do tego, by uciemiężone społeczeństwo w Kraju mogło być dumne z wysiłków młodzieży na emigracji.

Po liście odczytano następnie szereg telegramów z życzeniami dla zjazdu.

Prezes Związku, druh **Szambelańczyk** przedstawił krótko początek założenia Związku, napotykane trudności, z dumą pochwalił dotychczasowe osiągnięcia, zaapelował o umacnianie się w zasadach chrześcijańskich, w czym wielką pomocą i otuchą jest demokratyczna i katolicka prasa polska na obczyźnie.

Przemówienie redaktora „Narodowca p. **M. Kwiatkowskiego** cechował apel do mocnej postawy w obronie zasad moralnych i innych wytycznych życiowych i organizacyjnych dla młodzieży na obczyźnie.

Prezes hon. Zw. p. **Ambroży**, nawiązując do listu ks. Rektora i przemówienia p. Kwiatkowskiego, wskazując na wpływ obcego środowiska w którym losy przeznaczyły żyć Polakom, położył wielki nacisk na pielęgnowanie mowy polskiej, jako najcenniejszy nam skarb i jako podnoszący na duchu przykład zaznaczył o rodakach w Kraju, którzy mimo uciemiężenia, twardo na straży tego skarbu stoi. Polska jest wszędzie, gdzie znajduje się choć jeden Polak.

Ks. dyr. Stolarek, zapoznał prezesów okręgowych z procedurą starań się o upoważnienia do zakładania stowarzyszeń.

Prezesi odczytali sprawozdania z działalności swych stowarzyszeń. Byli to: druh **Walczak**, prez. okr. Lens, druh **Szubert** z okr. Bruay, druh **Piechowiak** z okr. Douai oraz druh **Natanek** z okr. Billy-Montigny. (Po południu przybył druh **Markiewicz** z Okręgu Wschodniej Francji).

Po tym nastąpiły sprawozdania Zarządu Głównego: sekretarza druha **Baranowskiego**, skarbnika drh. **Chudziaka**, komendanta drh. **Kajczyka**, prezesa — druha **Szambelańczyka** (syna) oraz komisji rewizyjnej: druhów **Macioszczyka, Marcinkowskiego Pryfera**.

Dochód Związku za rok 1950 wyniósł 279.682.50 fr. Rozchód 263.882.00 fr. Pozostało saldo 15.800.50 fr.

Udzieleniem absolutorium ustępującemu Zarządowi zakończono przedpołudniową część obrad.

Część następna rozpoczęła się o godz. 14-tej referatem sekr. Kongresu Polonii Francuskiej p. **Kudlikowskiego**. Mówca zwrócił uwagę na doniosłość tej placówki w życiu kulturalnym Wychodztwa, zaapelował do zebranych o bliższą współpracę z Kongresem, wskazując na ciężkie zadania, jakie Kongres ma przed sobą, gdyż między innymi należy pomyśleć o 3.000 dzieci polskich, które pozostają dotychczas poza szkołą.

Po referacie odbyło się wręczenie dyplomu hon. prez. Związku p. **Ambrożemu**, poprzedzone słowem ks. dyrektora **Stolarka**; odpowiedź odznaczonego była pełna skromności, że najpiękniejszym dlań upominkiem jest to, gdy widzi i dowiaduje się z prasy, jak pracuje Związek i Stowarzyszenia.

Następnie wręczono dyplomy za mistrzostwa związkowe w ping-pongu okręgom Marles les Mines (dodatkowo puchar wędrowny), Roubaix i Wazier.

Ks. dyr. **Stolarek** przedstawił sprawy 8-dniowych kursów dla monitorów, które urządza Konkres Polonii Francuskiej. W dalszym ciągu zebrani dowiedzieli się o zaszczytnej wiadomości, że w Międzynarodowym Biurze w Rzymie zapisane jest dotychczas jako jedyne stowarzyszenie katolickie K.S.M.P.

Głosowanie nad wyborem nowego Zarządu dało jako wynik pozostawienie dotychczasowego zarządu w jego pełnym składzie.

Ks. dyr. wobec tego zaapelował o wytrwałą jak dotychczas działalność Związku i współpracę stowarzyszeń, o śmiałość wypowiadania się, podsuwania nowych idei, a wrazie konieczności i krytyki.

Uchwalono następnie dwie rezolucje, a mianowicie: 1) by seniorowie K.S.M.P. Związku i Stowarzyszeń zapisywali się z kolei do Stow. Mężów Kat., oraz 2) wysłanie telegramów do ks. biskupa Gawliny i ks. Rektora Kwaśnego — co zostało zatwierdzone.

Wolnymi wnioskami Zjazd zakończono.

Podniosła i przemiła atmosfera koleżeństwa pozostanie na zawsze w sercach zebranych i będzie bodźcem do dalszej pracy.

K.S.M.P.ż. w Sallaumines obchodziło 17-lecie swego istnienia

W niedzielę 11-go marca obchodziła Polonia z Sallaumines i okolicy jeden z takich dni, które długo pozostają w pamięci wszystkich uczestników. Z okazji 17-ej rocznicy Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej młodzież polska z Sallaumines zorganizowała uroczystość, która była nowym sukcesem w jej działalności na polu akcji katolickiej oraz kulturalno-artystycznym.

Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa, które na intencję K.S.M.P. ż. odprawił patron Stowarzyszenia, ks. **Januszczak**. Kościół był po brzegi zapełniony, a cała młodzież przystąpiła gremialnie do Stołu Pańskiego.

Druga część uroczystości odbyła się po południu na sali merostwa w Noyelles-Village. Obszerna sala była po brzegi zapełniona, kiedy, po wprowadzeniu bratnich organizacyj, jak K.S.M.P. z Méricourt-Maroc, Koło Polek im. M. Konopnickiej, Bractw Róż. Żyw., Tow. św. Józefa i drużyny harcerskiej z Sallaumines, prezeska J. **Stanko** powitała w serdecznych słowach zebranych rodaków i gości w osobach ks. ks. prof. **Sokołowskiego** z Paryża, ks. dyr. **Majchrzaka**, druhnę **Furmanowską**, wiceprezeskę Zw. K.S.M.P. ż., drucha **Markiewicza**, prezesa Okr. Wschodniej Francji K.S.M.P. m.

Rozpoczął się bogaty i wielce urozmaicony program akademii. Na wstępie cały zespół druhen i juniorek K.S.M.P. ż. odśpiewał śliczną pieśń maryjną „Anioł Pański", po czym, jak w kalejdoskopie, coraz nowy obraz, coraz nowy popis artystyczny zachwycał licznych widzów. Juniorki K.S.M.P. ż. wykonały piękny taniec „żabki"; znany już kwartet K.S.M.P. m. przy akompaniamencie p. **Leśniewskiej** odśpiewał 4 głosową pieśń górniczą „Szczęść Boże", to znowu zespół druhen zachwycił widzów ślicznym stylowym walcem. Druh **Białas Zygfryd** przy akompaniamencie panny **Leśniewskiej** zaśpiewał „Dzwony" Niewiadomskiego, a młodziutka 10-letnia Ozieraniec dała koncert na akordeonie, który świadczył o dużym talencie muzycznym i wyczuciu artystycznym.

W czasie krótkiej przerwy przemawiali druh Markiewicz w imieniu Okręgu K.S.M.P. m. Wschodnia Francja; druhna Furmanowska w imieniu Zarządu Związku K.S.M.P. ż. oraz przedstawiciel „Narodowca"

Po przemówieniach ujrzeliśmy zespół druhen K.S.M.P. ż., który wykonał taniec „U prząśniczki siedzą", usłyszeliśmy druha Zdzisława Szymańskiego, który zaśpiewał „Warszawo, kochana Warszawo", kwartet K.S.M.P. oraz koncert fortepianowy p. Leśniewskiej. Tę pierwszą część programu zakończył dziarski mazur wykonany przez druhny K.S.M.P. ż.

Wypada podkreślić, że wszystkie występy i popisy tak zespołowe jak i solowe, starannie wykonane wywołały zachwyt widzów i były hucznie oklaskiwane.

Publiczność czekała jednak inna niespodzianka. Było nią przedstawienie potężnego misterium w 3 aktach Karola Huberta Roztworowskiego p.t. „Miłosierdzie". Głęboka treść przedstawienia, dobrze oddanego, pozostawi niewątpliwie niezatarte wrażenie na wszystkich obecnych. Należy wyrazić szczere uznanie tak reżyserowi sztuki, ks. patronowi M. Januszczakowi jak i poszczególnym aktorom tak za odwagę podjęcia się tak trudnego zadania jak wykonanie wspaniałego utworu Roztworowskiego, jak i za duży wysiłek i pracę jaką było trzeba włożyć, by wykonać podjęte zadanie bez zarzutu.

Niedzielne przedstawienie „Miłosierdzia" to nowy, duży plus na rachunku pracy K.S.M.P. z Sallaumines; dobrze byłoby, gdyby z tego przedstawienia skorzystać mogły także i inne ośrodki polskie.

Wieczór teatralny KSMP w Marles les Mines

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej w Marles les Mines, jedno z najsilniejszych w Związku, bo liczące 100 młodzieży męskiej i około 120 dziewcząt, posiadające doskonały chór śpiewaczy, własną orkiestrę (około 30 muzykantów), oraz dobrze zorganizowane sekcje gry ping-pongowej, siatkówki i koszykówki, (w których zdobyło mistrzostwo swego Związku), zorganizowało w ubiegłą niedzielę piękny wieczór teatralny, połączony z występem chóru, własnej orkiestry i śpiewów solowych.

Wieczór niedzielny był dowodem, że wśród młodzieży katolickiej w Marles les Mines są nie tylko dobrzy sportowcy, śpiewaczy czy muzycy, ale również doskonali aktorzy, mogący konkurować z najlepszymi zespołami teatralnymi na emigracji.

Obszerna sala p. Lisa zapełniona była po brzegi publicznością, której chwile oczekiwania na rozpoczęcie przedstawienia umilał koncert w wykonaniu własnej orkiestry pod batutą drh. **Wojtasiaka**.

Otwarcia wieczoru, w zastępstwie nieobecnego prezesa stowarzyszenia drh. **Pawłowskiego**, dokonał wiceprezes drh. **Kupczyk Czesław** powitaniem zaproszonych gości w osobach ks. prob. **Pakuły**, patrona stow., ks. **Bednorza**, prezeskę K.S.M.P.-ż. druhnę **Kaźmierczakównę**, przedstawiciela „**Narodowca**", miejscowych kupców itd., po czym wszyscy obecni wraz z zebranym na scenie chórem odśpiewali hymn młodzieży „**Hej do apelu**".

Następnie chór młodzieży odśpiewał bardzo ładnie, pod batutą swego dyrygenta drh. **Papalskiego Edwarda**, 3 pieśni religijne: „**Bądź mi litościw**", „**Ofiara Krzyża**", i „**W krzyżu cierpienie**", za co nie szczędzono im oklasków.

Rozpoczął się pierwszy akt przedstawienia doskonałego obrazu scenicznego Zofii Kossak-Szczuckiej pt. „**Gość oczekiwany**" w 5 odsłonach, reżyserowanego przez ks. patrona **Bednorza**.

Oczekiwane z niecierpliwością przedstawienie nie zawiodło nikogo. Piękna treść tej sztuki, dobre wykonanie i doskonała obsada ról, w których na wyróżnienie zasługują: **Biernacki Kazimierz** — w roli Józefa Kurka; **Anioł Teresa** — w roli Małgorzaty, żony Józefa; **Hertmanówna Aniela** — w roli Zosi i **Papalski Edward** — w roli Filipa, młynarza, wszystko to sprawiło, że przedstawienie się ogólnie podobało, a huczne oklaski po skończeniu każdego aktu były nagrodą dla wszystkich wykonawców.

W dalszych rolach występowali: **Kupczyk Czesław** — w roli Rokity; **Gmerek Stefania** — w roli Agnieszki, żony Filipa; **Wojcieszek Maria** — w roli Hanki; **Starczewska Alina** — w roli sierotki; **Witczakówna Zosia i Krystkowiakówna Zosia** — w rolach kumoszek; **Piotrowska Aniela** — w roli dewotki Ambrożowej; **Karolewiczówna Elżbieta** — w roli Marcysi; **Czajkowska Helena** — w roli dziewczyny; **Pawłowski Kazimierz** — w roli Bzury; **Matuszak Stan.** — w roli dziada Walentego; **Włodarczak Leon** — w roli wójta; oraz **Giernas Leon, Krystkowiak Tad., Jagodziński Edmund, Adamski Rajmund, Grudzień Henryk, Stelmasiński Stefan** i inni w mniejszych rolach pomocniczych.

Wszyscy starali się wywiązać jak najlepiej ze swych zadań i wszystkim należy się szczere uznanie za ich trud i poświęcenie.

W przerwach pomiędzy poszczególnymi aktami popisywali się jeszcze: drh. **Faska** piosenkami humorystycznymi: „**Jestem doktor z Dorpatu**", „**Krambambuli**" i „**Dobrze nam jest w K.S.M.P.**; druhna **Tereska** odśpiewała solo: „**Janek**", „**W głos serdeczny dumka płynie**" i „**Gdy wrócisz**", a piątka rewelersów odśpiewała piosenki: „**Szturmówka**", **Piosenkę o saperach**", „**Marsz Brygady Karpackiej**" oraz „**Powrócę**". Wykonawcom tych piosenek, które wniosły dużo humoru i przyczyniły się do upiększenia tego wieczoru nie szczędzono również oklasków.

Odbywała się poza tym sprzedaż losów na loterię fantową, z której czysty dochód przeznaczony był na Tydzień Miłosierdzia.

Ten piękny wieczór zorganizowany i wykonany całkowicie przez młodzież przy pomocy księdza patrona, zakończono wspólnym odśpiewaniem pieśni „My chcemy Boga".

Kiedy rozpoczęły się pierwsze prześladowania chrześcijan?

Wedle Tacyta zaczęły się one w roku 64. po narodzeniu Chrystusa i według jego zdania mają bezpośredni związek ze spaleniem Rzymu. Pomimo wszystkich starań, nie udało się Neronowi stłumić okrutnego podejrzenia ludności, że to on podpalił Rzym. Aby położyć kres temu podejrzeniu, zwalił całą winę na znienawidzonych ludzi, których w gwarze ludowej nazywano chrześcijanami. Ukarał ich najokropniejszymi torturami. Z mordowania tych ludzi robił Neron wesołe widowiska. Przebranych w skóry zwierzęce rozrywały psy. Innych przybijano do krzyża i podpalano, aby wieczorem, płonąc, oświetlali drogi w parku, otaczającym pałac Nerona...

Tacyt tłumaczy, dlaczego chrześcijanie byli tak znienawidzeni. Wiara ich zabraniała stosowania przeróżnych okrutnych praktyk, jak na przykład składania małych dzieci bogom w ofierze.

Tak więc pierwsze prześladowanie chrześcijan rozpoczęło się za Nerona i z biegiem lat nastąpiło wiele innych. Podstawowym powodem tego prześladowania było całkowite przeciwieństwo religii chrześcijan z religią rządu i oficjalnym kultem dla cesarzy. W państwie rzymskim bowiem, cesarz był czczony jako bóg. Początkowo więc, już samo zostanie chrześcijaninem było przestępstwem i zasługiwało na karę. Miejscowe władze miały wielki wybór w dziedzinie karania: zgładzenie przez ścięcie głowy, spalenie na stosie, ukrzyżowanie, utopienie, walka z dzikimi zwierzętami na arenie, (Jakże pięknie opisał ją Henryk Sienkiewicz w „Quo Vadis"!), lub ciężkie roboty na wygnaniu. W szeregu cesarzy rzymskich znajdowali się również tacy, którzy sprzyjali chrześcijanom i tolerowali ich w swym kraju. Prześladowania, mające miejsce przed rokiem 250, odbywały się na ograniczonej przestrzeni. Pierwsze, zgóry obmyślone i rozplanowane prześladowania, rozciągające się na całe państwo, zaczęło się za Deciusa (249—251) i Walezjan je przejął (253—260). Najokrutniejsze prześladowania przypadły za czasów Dioclesa (284—305). Miało charakter walki ostatecznej między chrześcijaństwem i pogaństwem i zakończyło się zwycięstwem wiary chrześcijańskiej. Liczba męczenników aż do panowania Deciusa była względnie niewielka, natomiast za Dioklecjana, popełniano masowe egzekucje. Konstantyn Wielki wydał w roku 313 edykt tolerancyjny dla chrześcijan.

Jak widzimy z tego krótkiego sprawozdania, historia się powtarza. Niestety! Na cóż się zdają całe wieki postępu cywilizacji i kultury, gdy w rezultacie, nawet w dwudziestym wieku, powtarzają się prześladowania, może w nieco odmiennej formie, lecz zasadniczo mało różniące się od siebie. An.

Porady lekarskie

Zaziębienie u dzieci

Najczęściej przyczyną zaziębienia są zarazki znajdujące się w przewodach nosowych i w gardle. Zarazki te przebywają w tych narządach, ale szkodliwa ich działalność rozpoczyna się równocześnie z obniżaniem się odporności organizmu do pewnego stopnia.

Przede wszystkim należy dla zapobiegania zaziębieniom, wzmacniać odporność organizmu. Przyroda sama nam w tym pomoże, ale trzeba korzystać z jej darów. Jednym z tych życiodajnych darów przyrody są promienie słoneczne, zawierające niewidzialne dla oka ludzkiego promienie, zwane ultrafioletowymi. Promienie te działają wprost, jeśli bezpośrednio padają na skórę.

Należy więc od niemowlęctwa wyprowadzać dzieci na świeże powietrze w miejscach, gdzie ultrafioletowe promienie mogą padać na skórę bez przeszkody szkła, które ma własność zatrzymywania ich. Padające na skórę dziecka promienie ultrafioletowe wytwarzają witaminę D, bardzo potrzebną do utrzymania zdrowia.

Biorąc na powietrze małe dzieci w porze zimowej, trzeba pamiętać o zabezpieczeniu ich przed dostępem zbyt zimnego powietrza do ciała, co można usłutecznić przez troskliwe natarcie twarzy i rąk dziecka oliwą lub kremem. To zapobiega szorstkości i pękaniu skóry. Należy też zasłonić dziecko ciepłymi kocami od ostrego wiatru. Tak zabezpieczone dziecko może przebywać nawet kilka godzin na powietrzu i korzystać z promieni słonecznych.

Ponieważ w porze zimowej, od listopada do maja, działanie promieni słonecznych, a względnie ultrafioletowych — jest znacznie [illegible] walce z zaziębieniem.

Marzec
13
Wtorek

Dziś: Krystyny
Jutro: Matyldy król.
Pojutrze: Klemensa

Opłata za „Narodowca" wynosi:

Na okres jednego roku	fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy	fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy	fr. 750.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Komornikowi w jednym ze szwajcarskich miasteczek dawano na licytacji za chłopską krowę jedynie 40 centów.

Wydarzenie takie zanotowano w miejscowości Echallens w kantonie Vaud. Tamtejszy rolnik skazany został przez władzę kantonalne na zapłacenie grzywny, ponieważ nie dostarczył nakazanego kontyngentu mleka.

Ze względu na fakt, że wieśniak nie chciał zapłacić grzywny, jedna z jego krów miała być sprzedana na licytacji.

Cztery tysiące wieśniaków z kantonu rzymskiego w zachodniej Szwajcarii zebrało się w miasteczku, gdzie miała być sprzedana krowa.

Komornik rozpoczął licytację. Na liczne wezwania do zgłaszania ceny wywoławczej, jeden tylko przedstawiciel producentów zaproponował 40 centów za licytowaną krowę. Pomimo wielokrotnych wezwań, nikt nie zaofiarował wyższej kwoty.

To stanowisko rolników z Echallens wywołało zrozumiałe poruszenie. Ponieważ trudno było sprzedać krowę za 40 centów, przeto komornik musiał zwrócić krowę właścicielowi.

Manifestacja solidarności rolników przedłużyła się. Uformował się pochód, który przeszedł ulicami miejscowości Echallens.

Podobna manifestacja odbyła się w miasteczku Estavager w pobliżu jeziora Neuchatel.

Prasa szwajcarska, omawiając ten wypadek, podkreśliła, że w przyszłości komornicy muszą dobrze się zastanowić, w jaki sposób należałoby ściągać grzywny między rolnikami, nie narażając władzy na różne niespodzianki.

Odebrał sobie życie przed pomnikiem rozstrzelanych

PARYŻ. — 73-letni staruszek, Gaston Custine, zamieszkały przy avenue Sainte-Foy w Neuilly, strzelił sobie w głowę w Lasku Bulońskim, przed pomnikiem rozstrzelanych. Umierającego przewieziono do szpitala.

Pierwsze posiedzenie sądu przysięgłych w Alpach Morskich

W dniu 5 marca b.r., odbyło się w Nicei pod przewodnictwem pana Portukaliana, radcy sądu apelacyjnego w Aix-en-Provence pierwsze posiedzenie sądu przysięgłych dep. Alp Morskich. Asystentami byli sędziowie pokoju, pp. Arnal i Menant. Pierwsza rozpatrywana sprawa dotyczyła Jana Piotra Daver, urodzonego w Grasse w roku 1909, zamieszkałego obecnie Antibes i pełniącego obowiązki kontrolera w jednym z kinematografów. Ojciec trzech córek został oskarżony za niegodne zachowanie się wobec nich, a więc za obrazę moralności. Ojca-przestępcę skazano na dziesięć lat ciężkich robót. A.

Wieści z Polski

Reżim nie lubi piewcy chłopa polskiego

Warszawa. — Twórczość Wł. St. Reymonta, laureata nagrody Nobla, omawiana jest uszczypliwie z powodu 25-letniej rocznicy zgonu twórcy epopei „Chłopów". Nienawiść reżimu do chłopa polskiego nie może pogodzić się ze sławą, jaką chłopu polskiemu przyniosło wielkie dzieło Reymonta.

Oto próbka kwaśnej oceny dzieł Reymonta przez reżimowych krytyków:

„Reymont sięga w swej twórczości do różnych tematów. Interesuje go środowisko aktorskie, przekazuje swe opinie o powstaniu głównego w centralnej Polsce ośrodka przemysłu włókienniczego (Łodzi) w powieści „Ziemia obiecana", czerpie również z bogactw tematyki historycznej (trylogia „Rok 1794") jako pierwszy daje obszerny opis wsi polskiej w „Chłopach". Te trzy dzieła wyrobiły pisarzowi imię i zdobyły mu sławę. Lecz jeżeli środki pisarskie Reymont udoskonalił, tworząc swe wielkie powieści, jego braki w światopoglądzie zaważyły ujemnie na tych czołowych pozycjach. W „Ziemi obiecanej" obok plastycznego opisu środowiska kapitalistycznego, skrzywionego zresztą przez wyraźny nacjonalizm autora, mamy naiwną próbę obrony „filozofii" antymaszynowej, w maszynie i rozwoju technicznym dopatrującej się przyczyn krzywd i wyzysku niesionego przez kapitalizm. Już pod koniec ubiegłego stulecia tego rodzaju poglądy były uważane ogólnie za przestarzałe...

„Jeśli nawet w trylogii Reymont ociera się o problematykę rewolucji osiemnastowiecznej, to i tego nie można zapisać na jego konto dodatnie, gdyż nieszczęsny nacjonalizm i tu uniemożliwiał dokonanie beletrystycznej, historycznie słusznej analizy rzeczywistości i dotarcie do sedna ówczesnych zagadnień. Jedyną chyba twórczą rolą, jaką dziś powieść ta zdołałaby odegrać, jest rola katalizatora: może trylogia potrafi pobudzić współczesnych autorów do artystycznego ujęcia, bezbłędnego historycznie i socjologicznie, niezmiernie ciekawego okresu Sejmu 4-letniego, powstania Kościuszkowskiego i wojen napoleońskich w Polsce.

„Również czołowe osiągnięcia pisarskie Reymonta, wielka powieść „Chłopi", za którą otrzymał swego czasu nagrodę Nobla, nie może być dziś przyjmowana bezkrytycznie. Nie mniej jednak, niezależnie od wad, wciąż jeszcze, przede wszystkim dzięki wielkim walorom artystycznym, „Chłopi" są najpotężniejszym w naszej literaturze utworem, oddającym życie konkretnej wsi, w konkretnym okresie historycznym, przy czym stosunki społeczne, przede wszystkim od strony walki chłopów z dworem, zostały tu szeroko ujęte".

„Talent autora sprawił, że są one wciąż żywe i znajdują się w rzędzie tych, które stale krocząca naprzód ludzkość uczyniła swoimi — uczyniła dziełami sztuki i postępu".

* * *

A jednak reżim i jego „literaci" przeminą, ale dzieło Reymonta nie przeminie.

Pod dyktaturą biurokracji komunistycznej

Warszawa. — W pismach reżimowych znajdujemy następujący opis:

„Mniej więcej trzy tygodnie temu wstąpiłem do jednego ze sklepów na Nowym Świecie, by kupić chusteczkę do nosa. W sklepie było prawie pusto. Chusteczkę dostałem, kosztowała 5 zł 25 gr. Z kwitem poszedłem do kasy. Tu zażądano ode mnie drobnych: 7 zł, które miałem, były potraktowane jako pieniądze „grube". Musiałem zrezygnować z kupienia chusteczki, ale poprosiłem o księgę zażaleń. I tu rzecz najważniejsza: kasjerka dała mi ją z ironicznym uśmiechem, z przesadną gotowością. Gdy zaś wpisałem zażalenie, spytała: „A nie zapomniał pan wpisać adresu?" Wprawdzie zauważyłem, że takie kpiny z urządzenia, zwanego księgą zażaleń, nie wydają mi się na miejscu, ale nikt tym się nie przejął. I widać miał rację: wyjaśnienia nie otrzymałem".

* * *

Na innym miejscu czytamy pod tytułem „Łatwiej być biurokratą, niż handlowcem" co następuje:

„Towary powinny przechodzić do rąk odbiorców najprostszą i najkrótszą drogą. Ale od czego są biurokraci, żeby te drogi gmatwać i komplikować. Np. MHD zamawiał dotychczas niektóre kosmetyki bezpośrednio w prywatnych fabryczkach i otrzymywał je z załączonymi rachunkami. Towar więc wędrował natychmiast do sklepów. Cała procedura trwała kilka godzin. Obecnie trwa ona kilka tygodni.

„Przyczyną tego są nowo wprowadzone zmiany przy zamawianiu i odbiorze towaru, zarządzone przez Centralę Handlową Przemysłu Chemicznego (CHPCh). Teraz kosmetyki zamawia i kupuje w fabryczkach prywatnych CHPCh i sprzedaje je MHD. Są to czynności bardzo skomplikowane, choć czysto papierowe. CHPCh nie widzi bowiem wcale zamawianego, kupowanego i sprzedawanego towaru.

„Wykonanie każdej ze wspomnianych czynności zajmuje kilka dni. W rezultacie np. na kosmetyki przeznaczone dla kiosku MHD w hali obrad Kongresu Pokoju rachunek dotychczas jeszcze nie został dostarczony, a niewycenione kosmetyki nie są jeszcze sprzedane.

„Komu zależy na skomplikowaniu prostych zadań handlowych? Oczywiście biurokratom. Bo czym staliby się biurokraci z CHPCh, gdyby załatwiali sprawy handlowe krótko, jasno i szybko. Chyba handlowcami.

A to przecież nie taka prosta sprawa.

* * *

Oto wedle własnego opisu kwiatki z łąki upaństwowionego handlu.

Ze starego Krakowa

Kraków. — Dzisiejszą ulicę Gołębią najdawniejsze zapiski w księgach miejskich w początkach XIV w. określają jako Garncarską. Powstała niewątpliwie w czasie lokacji miasta w 1257 r., gdyż wskazuje na to dość regularny jej kierunek w stosunku do innych ulic — prostopadłych lub równoległych. Mała tylko krzywizna łączy ją z ul. Bracką.

Aż do połowy XV w. wchodziła częściowo w obręb getta rozciągającego się w granicach ulic: Anny, Jagiellońskiej i murów obronnych. Gdy Żydzi w tym czasie przenieśli się w okolicę obecnej ulicy Tomasza (u wylotu do dzisiejszego placu Szczepańskiego), a to w związku z wykupywaniem ich nieruchomości przez nowopowstałą Akademię Jagiellońską, cała niemal ta dzielnica przeszła w posiadanie uczelni. Wtedy zapewne zniknęły synagoga i cmentarzyk żydowski, leżące gdzieś w pobliżu dzisiejszego „Collegium Novum".

Nazwa „Gołębia" pojawia się po raz pierwszy u Długosza, gdy opisuje pożar miasta w r. 1462 i od tego czasu utrzymuje się bez przerwy. Warto nadmienić, że w początkach XIX w. rozróżniano ulicę Gołębią „niższą" — od Wiślanej do murów miejskich, oraz „wyższą" — do ul. Brackiej.

Część Gołębiej, należąca do dzielnicy „akademickiej" zabudowana została w ciągu XV, XVI i XVII w. domami służącymi za mieszkania dla scholarów, czyli bursami. I tak: w miejscu dzisiejszego gmachu uniwersytetu stały dwie bursy, założone w XV w., „betlejemska" czyli „filozofów" oraz fundowana przez Zbigniewa Oleśnickiego, Jerozolimska czyli „Jeruzalem", naprzeciw zaś — bursa „bogatych", przebudowana w r. 1476 na „collegium minus" do dziś istniejące (1. or. 11.), oczywiście w zmienionym stanie.

Spójrzmy teraz na lewy narożnik wchodzący w ul. Wiślną — to najstarsza bursa założona w r. 1409 przez profesora Akademii Jana Isnera, zwana „bursą ubogich", przeznaczona głównie dla Litwinów, licznie wówczas do stolicy na studia zjeżdżających. W r. 1461 rozszerzona została dzięki fundacji Długosza przez dokupienie sąsiedniego domu od ul. Wiślnej.

W ciągu XVI i XVII w. powstały w ulicy Gołębiej jeszcze trzy bursy: w domu narożnym (obecne Studium filologii słowiańskiej 1. or. 20.), bursa Sisiniego zamieniona w XIX w. na koszary milicji „wolnego miasta", następnie na instytut techniczny połączony ze szkołą „Sztuk Pięknych", w przeciwległym narożniku bursa Śmieszkowicza.

HUMOR KRAJOWY

Jak Kisiel oglądał własną łysinę

Dowcipny Kisiel pisze w krakowskim „Tyg. Pow.":

Stwierdziłem niedawno, że łysina mi rośnie; przedtem była okrągła, teraz robi się owalna — jajowata.

Stwierdzić tę rzecz nie było łatwo, oczy bowiem, jak wiadomo, znajdują się w miejscu bardzo nie sprzyjającym oglądaniu czubka głowy: zupełnie co innego, gdyby leżały one choćby na czubkach palców.

Mimo wszystko jakoś sobie poradziłem: posłużyłem się kombinacją luster, umieszczoną w jednej z bram przy ulicy Sławkowskiej.

Przy odrobinie dobrej woli i zręczności można tam zobaczyć swoje plecy, a także tył głowy.

Skręciłem sobie wprawdzie trochę szyję i zdenerwowałem pewnego psa, który powziął podejrzenie, jakobym naśladował psi obyczaj szybkiego obracania się za własnym ogonem, w rezultacie jednak cel swój osiągnąłem i stwierdziłem, że na szczycie głowy znajduje się różowawa przestrzeń wielkości indyczego jaja, rzuconego na płaszczyznę poziomą. Tak więc — lata płyną i oto człowiek niepostrzeżenie zamienił się w łysonia. Wprawdzie starożytni filozofowie mieli wątpliwości co do kwestii, w którym momencie zaczyna się łysina, ale tutaj, wydaje się, rzecz jest pewna: już się zaczęła, ale jeszcze nie skończyła. Tak!

Naoczne stwierdzenie tego faktu przy ulicy Sławkowskiej (bardzo polecam ową bramę, znajduje się ona po stronie parzystej, niedaleko niej pasie się żółty pies średniej wielkości — uwaga, agresywnie gryzie w nogawki) wzbudziło we mnie wiązkę pełnych goryczy refleksji. Rzecz w tym, że należę do pechowego, przez historię „wykiwanego" pokolenia. W dniu 1. września 1939 roku miało się opinię młodego, obiecującego człowieka, który wprawdzie nic jeszcze nie zrobił, ale na pewno zrobi — na razie musiał przecież przygotować, przetrzeć sobie skrzydełka. W dniu 8. maja 1945 roku natomiast okazało się, że jest się starszawym, łysiejącym facetem, który ma życie poza sobą i karmi się już wyłącznie wspomnieniami. Pięknie, cacy, ale gdzież samo życie?! Jest początek i koniec, ale zdecydowanie brak środka — tak jakby głowa biegała bezpośrednio na nogach. Głowa to rzecz przyjemna, nogi również, ale środek, środek do licha! Panowie, zdrada, — wykiwali nas — historia zagrała nam na nosie!

W Polsce zawsze między pokoleniami szczerzyły się wyrwy i przegrody, ale takiej dziury jak obecnie to chyba jeszcze nie było.

Świat nie jest piłką fotbalową,
świat się podbija głową, głową głową!

Tylko że — cóż robić z głową — na nogach. Niegdyś entuzjazmowałem się malarstwem Cezanne'a i muzyką Strawińskiego — dziś z naszym Małym Kronikarzem moglibyśmy na ten temat pogwizdać, kiwając często gęsto palcem w bucie. Hej, łzy się kręcą...

Polały się łzy me czyste, rzęsiste...,
Na moją młodość górną i durną,..

powtarzam za wieszczem. Oj durnaż ona była, ta młodość — to prawda. A po niej przyszła od razu łysina i emerytura. Młodzi publicyści bardzo nas, jak wiadomo... szanują, my odpłacamy im pięknym za nadobne, również ich bardzo... szanując. Ale rzecz w tym, że szacunek, to mało i w ogóle całkiem nie to. Kocha, lubi, szanuje — wyraźnie schodzimy w dół — wątpić należy, czy ktoś pożywił się ludzkim... szacunkiem. Zresztą — łysina nie zawsze musi budzić szacunek — różne są łysiny, a obleśnych, do strusiego, puchem porośniętego jaja zbliżonych starców nie brakuje. Nie miejmy więc do nikogo pretensji, niczego nie wymagajmy i cieszmy się życiem. A że nas historia w swoim czasie wykiwała? Toż ona od tego jest!

33 miliony, 180 tys. fr zasiłku z „Funduszu Solidarności", otrzymały dotychczas rodziny

po ofiarach śmiertelnych wypadków przy pracy w kopalniach Nord i Pas-de Calais

Tragiczne wypadki przy pracy, które pogrążają w ciężkiej boleści i żałobie rodziny ofiar, jednocześnie sprowadzają trudności materialne dla rodzin, pozbawionych nagle swojego żywiciela. Trudności te występują najdobitniej zwłaszcza w pierwszych czasach po nieszczęściu, gdy rodzina staje niespodziane wobec konieczności dokonania wysokich wydatków. Kasa Ubezpieczeń na starość i Kasa Chorych przewidują wprawdzie pewną pomoc doraźną na koszta pogrzebu, ale pozostaje do pokrycia jeszcze masa innych, niezbędnych wydatków. Tymczasem wypłata renty wdowiej i sierocej z Kasy Ubezpieczeń następuje dopiero po kilku miesiącach.

Sytuacja taka powodowała, że już od dawna górnicy wysuwali potrzebę utworzenia funduszu, z którego czerpanoby zasiłki dla rodzin, w razie śmierci żywiciela w wypadku przy pracy w kopalni. Żądania te zostały urzeczywistnione na wiosnę 1949 r. w Nord i Pas de Calais, po strasznej katastrofie w Sallaumines.

Rada Administracyjna zagłębi Nord i Pas de Calais postanowiła jednomyślnie na zebraniu w dniu 31. marca utworzyć fundusz pomocy, który nazwano „Funduszem Solidarności". Funduszem zarządza komitet, złożony z 16 członków: 4 przedstawicieli administracji państwowej, 4 radców generalnych, 4 przedstawicieli kopalń i 4 przedstawicieli personelu (2 z CGT, 1 z CFTC, 1 z FO).

Fundusz powstaje ze składek personelu (bardzo minimalnych, ponieważ wynoszą tylko 1 do 9 fr miesięcznie, czyli przeciętnie 660 fr rocznie), z wpłat kopalń oraz złączonych z nimi przedsiębiorstw, subwencyj oraz różnych darów.

Wysokość zasiłku

Podstawą wypłaty zasiłku z „funduszu solidarności" jest część, której wartość ustalono na 150 tysięcy fr. Wdowa po zabitym górniku otrzymuje wartość jednej części a każde dziecko i osoba, będąca na utrzymaniu wdowy, po połowie tej części, czyli 75 tysięcy franków.

W trzy dni po zgonie

Jeśli nie zachodzi żadna kwestia sporna, wdowa otrzymuje w trzy dni po zgonie jedną trzecią swojej części zasiłku, czyli 50 tys. fr. Resztę wpłaca się na książeczkę oszczędnościową na jej nazwisko, w miesiąc po wypadku.

Kwota przypadająca dzieciom jest wpłacana do Kasy Oszczędności i może zostać podjęta przed dojściem dzieci do pełnoletności, tylko za pozwoleniem opiekuna albo jego zastępcy. Kwestie sporne rozstrzyga Komitet.

Ilość ofiar od roku 1949

Ilość śmiertelnych wypadków przy pracy w kopalniach w Nord i Pas de Calais, od 1. V. 49 była następująca: Od 1. V. 49 do 31. XII. 49: — 89, w czym 70 pod ziemią i 19 na wierzchu. W całym roku 1949 było 114 ofiar, w czym 89 pod ziemią i 25 na wierzchu.

W r. 1950 wydarzyło się 118 śmiertelnych wypadków przy pracy, z czego 91 pod ziemią i 22 na wierzchu.

Stan finansowy „Funduszu Solidarności"

P. Edmund Szymański, będący z ramienia CFTC członkiem Komitetu, zarządzającego Funduszem, podaje w „L'Echo des Mines" następujący stan finansowy „Funduszu Solidarności" do 30. listopada 1950 roku:

Wpłaty rad generalnych	9.325.000
Subwencje Rady Administracyjnej Kopalń	19.000.000
Składki personelu	14.702.918
Wpłaty delegatów górniczych	2.565
Wpłaty przedsiębiorstw	35.131
Różne dary	108.100
Odsetki (2-gie półrocze 1949 i 1-sze półrocze 1950	42.819
Razem	43.216.533
Zasiłki, wypłacone rodzinom	33.180.000
Pozostaje w kasie	10.036.533

W rzeczywistości kwota pozostająca do dyspozycji jest nieco niższa, ponieważ zasiłki, przyznane rodzinom zamieszkałym za granicą (w Niemczech, Chinach, Włoszech), nie zostały jeszcze wypłacone. Ale mimo wszystko bilans wykazuje pomyślny stan „Funduszu Solidarności", z czego wynika pewność, iż wartość podstawowej części zasiłku nie zostanie obniżona.

„Fundusz Solidarności" stanowi zatem dla rodzin ofiar śmiertelnych wypadków przy pracy w kopalni, bardzo cenną pomoc. Życzyćby należało, aby podobne fundusze powstały także w innych zagłębiach górniczych, gdyż niebezpieczeństwo czyha na życie górników w każdej kopalni.

Force-Ouvriere oskarża komunistów o sabotaż w Villerupt

VILLERUPT. — Zatarg w metalurgii lotaryńskiej trwa już 40 dni. Zrodził się on, jak wiadomo, na tle żądań zarobkowych, ale w następstwie interwencji delegatów z C.G.T. przestały działać dwa wysokie piece w stalowniach Villerupt, wskutek czego powstały szkody, szacowane na 150 milionów fr. Pięciu delegatów cezetowskich zostało zwolnionych przez dyrekcję. Staną oni we wtorek przed sądem.

C.G.T. żąda przyjęcia ich z powrotem a dyrekcja odmawia cofnięcia zwolnienia.

P. Peeters, sekretarz Unii Departamentalnej Force - Ouvrière w dep. Meurthe et Mosele oświadczył:

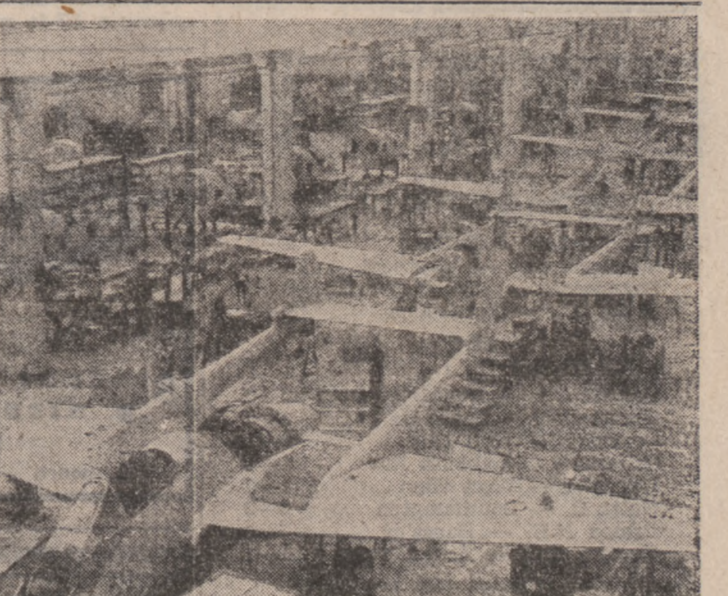
„Partia Komunistyczna nie może już liczyć na normalne strajki, na ruchy masowe. Ucieka się do akcji brutalnej, do sabotażu fabryk na określonych miejscach. Pragnie ona wyniszczyć źródło produkcji, aby sparaliżować całe gospodarstwo kraju. Inne, podobne usiłowania w zagłębiu Lotaryngii nie powiodły się. Lecz, jeśli nie będzie się uważało, po wysokich piecach, przyjdzie kolej na koksownie."

Innym celem, częściowo już urzeczywistnionym, jest wytworzenie nędzy u robotników, w celach eksploatacyjnych. W Villerupt, po sabotażu wysokich pieców, 4.000 robotników pracuje obecnie tylko 32 godziny na tydzień.

„Robotnicy nie chcieli strajku, twierdzi Force - Ouvrière i tylko terror, utrzymywany przez komunistów przeszkadza im protestować."

Seryjna budowa samolotów francuskich „Wampirów"

W fabryce budowy samolotów C.N.C.A. w Marignane powstają seryjne samoloty odrzutowe, „Wampiry".

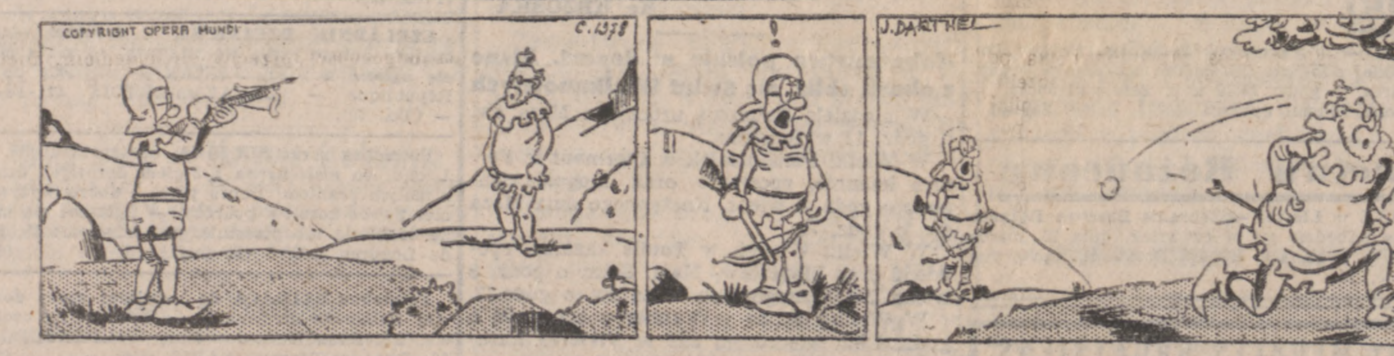


Na zdjęciu: montowanie samolotów.

(Foto: Record)

Przygody Rafała Pigułki

Jak okrobata cyrkowy
Rafał strąca doktorowi
jabłko z głowy.
Naciągnął łuk — tu rzecz cała,
że w szlachetnej części ciała!
Doktora utkwiła strzała
Pana Rafała.



Victor HUGO

ROK 1793

Powieść historyczna

100) (Ciąg dalszy)

Zapalono latarnie, po płaskowzgórzu snuli się w różnych kierunkach ludzie, lecz poruszające się sylwetki były niewyraźne i Gauvain z miejsca, w którym stał, nie mógł dokładnie widzieć tego, co się działo po przeciwnej stronie parowu.

Dochodziły stamtąd głosy, lecz nie można było rozróżnić słów. Słychać było stuk młotów i dziwny jakiś zgrzyt, przypominający ostrzenie kosy.

Wybiła godzina druga.

Gauvain wolno i jakby ociągając się zbliżał się do wyłomu. Za jego zbliżeniem szyldwach, poznając w ciemności naszywki i kaptur dowódcy, sprezentował broń. Gauvain wszedł do sali parterowej zamienionej na odwach. Pod sklepieniem wisiała latarnia. Rzucała dość światła, by móc ominąć leżących na ziemi, uśpionych przeważnie żołnierzy.

Leżeli w miejscu, w którym przed kilku godzinami walczyli; spali na podłodze usianej jeszcze wystrzelonymi kulami i odłamkami żelaza, które im mocno przeszkadzały; lecz odpoczywali teraz po wielkim zmęczeniu. Tutaj było owo straszliwe miejsce, tutaj prowadzono atak: tutaj niedawno strzelano, bito kolbami, słychać było jęki, wrzaski, tu zabijano się wzajemnie; na ziemię tę, gdzie teraz układano się do spoczynku, padło wielu trupów; słoma służąca za posłanie przepojona była krwią poległych i rannych towarzyszy; teraz było już po wszystkim, krew przestała płynąć, otarto pałasze, polegli nie mogli już powstać, a żywi odpoczywali w spokoju. Taką jest wojna. Cóż, nazajutrz powtórzy się wszystko to samo.

Gdy Gauvain wszedł, złudziło się i powstało kilku z leżących, między nimi oficer dowodzący strażą. Gauvain wskazał mu wejście do lochu.

— Otworzyć — rozkazał.

Zazgrzytały wrzeciądze, drzwi się otwarły.

Gauvain wszedł do lochu.

Drzwi zamknęły się za nim.

KSIĘGA SIÓDMA

FEUDALIZM I REWOLUCJA

ROZDZIAŁ I

Dziad

Obok kwadratowego otworu, wiodącego do dolnego lochu stała na ziemi latarnia.

W jej świetle widać było także dzbanek z wodą, chleb żołnierski i wiązkę słomy. Więzień, który zechciałby podpalić słomę, trudziłby się nadaremnie w tej wyciosanej w kamieniu krypcie; dla kamiennego więzienia pożar nie mógł być groźny, więzień natomiast niechybnie by się udusił.

W chwili, gdy drzwi obróciły się na swych zawiasach, margrabia chodził po celi; było to bezustanne krążenie dzikiego zwierzęcia zamkniętego w klatce.

Na odgłos otwieranych a potem zamykanych drzwi podniósł głowę, a wtedy w świetle stojącej na ziemi latarni ukazały się wyraźnie twarze obydwóch tych ludzi.

Spojrzenia ich spotkały się; stanęli obaj jak wryci.

Margrabia wybuchnął śmiechem i zawołał:

— Witam pana. Dobrych parę latek nie miałem szczęścia pana spotkać. Zaszczycasz mnie pan swymi odwiedzinami. Jestem panu wysoce obowiązany. Z prawdziwą przyjemnością porozmawiam trochę z panem. Zaczynałem już się nudzić. Przyjaciele pańscy niepotrzebnie tracą tyle czasu: takie długie ceregiele, jak sprawdzanie tożsamości, sąd polowy. Ja daleko prędzej bym się uwinął. Jestem tutaj u siebie. Proszę łaskawie bliżej. No, i cóż pan na to wszystko? Oryginalne — nie prawdaż? Był sobie król i była pewna królowa; król — to był król, a królowa — to była Francja. Królowi ścięto głowę, a królowę wydano za Robespierre'a; ci państwo mieli córeczkę, którą nazwano gilotyną i z którą będę miał zdaje się zaszczyt zawrzeć znajomość jutro skoro świt. Będzie mi niezwykle przyjemnie, tak samo jak i teraz, że widzę pana tutaj u siebie. Czy pan w tej sprawie do mnie przychodzi? Czyżby miał pan awansować już na kata? Jeśli zaś są to tylko przyjacielskie odwiedziny, jestem po prostu wzruszony. Panie wicehrabio, zapomniał pan już może, co to znaczy szlachcic? A więc, ma go pan przed sobą. Oto jestem. Ciekawy, nieprawdaż? Przyjrzyj mu się pan. Wierzy w Boga, szanuje tradycje, rodzinę, przodków swoich, przykłady dane mu przez ojca, jest wierny, oddany i wypełnia obowiązki względem swego króla, wierzy w prawdę i sprawiedliwość. Z przyjemnością kazałbym pana rozstrzelać. Proszę, bądź pan łaskaw usiąść. Na podłodze co prawda, bo w tym salonie nie ma foteli; lecz ten, kto żyje w błocie, może przecież usiąść na ziemi. Nie mówię tego bynajmniej, by pana obrazić, gdyż to, co my nazywamy błotem, wy nazywacie narodem. Nie będziesz pan, sądzę, wymagał ode mnie, abym krzyczał: Wolność, Równość, Braterstwo! Znajdujemy się oto obecnie w starej komnacie mego domu; niegdyś my wsadzaliśmy tu chamów, teraz chamy nas tu wsadzają; i te błazeństwa nazywa się rewolucją. Zdaje się, że za trzydzieści sześć godzin chcą mi tu uciąć głowę. Nie widzę w tym nic niewłaściwego. Gdybyście byli dobrze wychowani, przysłalibyście mi moją tabakierkę, która jest na górze w zwierciadlanej komnacie, gdzie bawiłeś się pan będąc dzieckiem i tyle razy huśtałeś na moich kolanach. Powiem panu coś jeszcze: nazywasz się Gauvain i, dziwna rzecz, w żyłach twoich płynie szlachetna krew, ta sama krew, na Boga, co płynie i w moich, tylko że ze mnie uczyniła ona człowieka honoru, a z ciebie — łajdaka. Dziwne to, nieprawdaż? Powiesz mi pan, że nie twoja to wina. Nie moja również. Dalibóg, można czasem mimo woli zostać złoczyńcą. Zależy to od atmosfery, którą oddychamy; w takich jak nasze czasach nie jest się odpowiedzialnym za swoje czyny, rewolucja ze wszystkimi obchodzi się po łajdacku i wszyscy wasi wielcy przestępcy są niewinni jak owieczki. Co to za głupcy! Choćby i pan. Zaiste, godzien pan jesteś podziwu. Tak, podziwiam pana, chłopca z takiej rodziny, zajmującego wysokie stanowisko, zrodzonego, by szlachetną swą krew za dobrą przelewać sprawę, wicehrabiego de la Tour Gauvain, księcia bretońskiego, mającego prawo do tytułu księcia Francji i jej para dziedzicznego, to jest mogącego posiąść wszystko to, o czym człowiek na tym padole zamarzyć jest w stanie, którego bawi jednak obecne jego stanowisko, gdy w oczach swych wrogów staje się łotrem, a w oczach przyjaciół — głupcem. Ale, ale, nie zapomnij pokłonić się ode mnie księdzu Cimourdainowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

O mistrzostwo piłkarskie Francji

Nancy wygrywa z Marsylią 5:1
Hawr przegrywa w Paryżu ze Stade Red Starem

Dwudziesty i szósty dzień rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo Francji przyniósł dwa nieoczekiwane wyniki: Wysoką porażkę Marsylii w Nancy i przegraną Hawru w spotkaniu z Stade Red Starem paryskim.

Po pięknym zwycięstwie zespołu marsylskiego nad jedenastką St. Etienne przed tygodniem (7:0), spodziewano się w Nancy pięknej gry ze strony kandydata na mistrza. Marsylia zawiodła i drużyna zeszła pokonana z boiska w stosunku bramkowym 5:1!...

Drużyna Hawru, która przed tygodniem przegrała mecz na własnym boisku przeciw Lille, uległa w niedzielę, w indentycznym stosunku (1:0) paryskiemu Stade Red Star. Powodem klęski zespołu normandzkiego nie była słaba gra, lecz gra zbyt nerwowa i inercja strzałowa poszczególnych napastników. Zespół paryski uzyskał swe zwycięstwo z 11-ki.



(Foto. Record)

Fragment z meczu Stade R.S. — Hawr 1:0. — Gracz Grégoire (Stade) w ciemnej koszulce walczy o piłkę z napastnikami Hawru Saunierem i Paluchem.

Bramkarz Hawru Ruminski, strzelając zaś 11-kę dla swej drużyny, przestrzelił ją.

Pięknym sukcesem może się poszczycić jedenastka Lens. Z boiska strasburskiego wywiozła 1 punkt. Drużynie z Pas-de-Calais punkt ten się przydał. Mimo to zespół pozostaje w strefie zagrożonej spadkiem.

Jedenastka Lille jak było do przewidzenia, pokonała zespół z Sète, drużyna St. Etienne wygrała z Roubaix, Reims pokonało Sochaux, a Nicea pojedynek swój z Racingiem paryskim rozstrzygnęła na swoją korzyść.

Bordeaux i Rennes podzielili się punktami. Nie odbyło się wskutek niepogody spotkanie Nimes — Tuluza.

Tabela rozgrywek I Ligi

	gier	pkt.	st. br.
Havre A. C.	26	32	46—27
A. S. St. Etienne	26	31	49—45
O. G. C. Nice	26	30	55—41
Ol. Nimes	25	29	42—38
Bordeaux	26	29	45—35
Stade Reims	26	29	44—42
Lille O. S. C.	26	29	40—31
Ol. Marseille	26	29	47—33
R. C. Paris	26	28	44—38
R. C. Strasbourg	25	27	36—39
Stade Rennes	26	27	54—48
F. C. Nancy	26	25	47—50
C. O. R. T.	26	23	36—43
F. C. Toulouse	25	21	30—48
F. C. Sochaux	26	21	41—49
R. C. Lens	26	19	42—58
Stade Français	26	18	30—49
F. C. Sète	25	17	31—42

Tabela II Ligi

	gier	pkt.	st. br.
Lyon O. U.	24	37	56—30
F. C. Metz	24	35	58—25
A. S. Cannes	24	29	60—33
F. C. Rouen	24	29	41—33
A. S. Troyes	25	29	34—35
Besançon	23	28	48—38
A. S. Monaco	24	27	42—33
S. O. Montpellier	25	25	34—34
Amiens A. C.	25	24	41—30
Ol. Alès	24	22	26—42
F. C. Nantes	24	20	35—40
A. S. Béziers	25	20	32—44
U. S. Le Mans	24	20	34—51
U. S. Valenciennes	25	19	29—45
Toulon	24	18	31—43
S. A. Angers	25	17	36—52
C. A. Paris	25	15	23—52

O mistrzostwo amatorów Francji

Grupa Północna

Sedan — Bruay	1—0
Auchel — Oignies	4—2
Montreuil — St. Maur	1—1
Caen — R.C. Paryż	2—1
Béthune — Quevilly	2—2
Bully — St. Quentin	1—1

Grupa Wschodnia

Epinal — La Walck	3—1
Piennes — Besançon	4—2
Gueugnon — Petite Rosselle	3—2
Miluza — Merlebach	2—0
St. Dizier — Beaune	5—3
Le Thillot — Blanzy	2—0

Grupa Południowa

St. Gaudens — Roanne	1—0
Annecy — Vichy	2—1
Montluçon — Scionzier	5—4

Grupa Zachodnia

Quimper — Orléan	1—1
Niort — Angoulème	2—1
Rennes — Girondins	1—1
St. Malo — S. Bordeaux	1—1
Limoges — Chateauroux	4—4
Chattellerau't — Lorient	0—0

——:-:——

PIŁKA NOŻNA w ANGLII

Półfinały o Puchar Anglii

Brimingham — Blackpool	0—0
Newcastle — Wolverhampton	0—0

O mistrzostwo

I Liga

Arsenal — Aston Villa	2—1
Burnley — Aston Villa	2—1
Everton — Charlton	0—0
Huddersfield — Fulham	1—2
Middlesbrough — Liverpool	1—1
Portsmouth — Manchester Un.	0—0
Stoke City — Tottenham	0—0

II Liga

Bury — Sheffield Un.	1—1
Cardiff Ciy — Doncaster Rov.	0—0
Chesterfield — Leeds Un.	1—0
Coventry — Hull City	4—1
Grimsby — Blackburn Rov.	1—1
Leicester — West Ham	1—0
Notts C. — Southampton	2—2
Preson N.E. — Barns'ey	7—0
Queen's P.R. — Luton Town.	1—1

III Liga (Gr. poł.)

Bournemouth — Brighton	2—2
Exeter — Crystal Pal.	1—2
Gillingham — Newport	0—1
Ipswich — Aldershot	5—2
Leyton Or. — Torquay	5—1
Milwall — Northampton	2—1
Plymouth A. — Swindon	5—1
Reading — Colchester	3—2
Southend — Bristol Rov.	1—1
Walsall — Notts Forest	0—2
Watford — Port Vale	2—0
Bristol C. — Norwich	2—2

III Liga (Gr. półn.)

Accrington — Rochdale	1—2
Barrow — Crewe	0—1
Bradford — Lincoln	2—1
Carlisle — Bradford City	2—1
Mansfi'ed — Hartlepools	1—0
Oldham — Darlington	2—0
Rotherham — Gateshead	1—2
Scunthorpe — Halifax	2—2
Southport — Chester	0—1
Trammere — Shrewsbury	0—1
Wrexham — Stockport	2—0
York City — New Brighton	2—0

HOKEJ NA LODZIE

Wyniki spotkań o mistrzostwo świata

Szwecja Wielka Brytania	5—1
Szwajcaria — Norwegia	8—1
Kanada — Finlandia	11—1
Kanada — Norwegia	8—0

Klasyfikacja ogólna

1) Kanada, 2) Szwajcaria, 3) Szwecja, 4) Norwegia), 5) Wielka Brytania, 6) Finlandia, 7 Stany Zjednoczone.

BOKS

Impreza bokserska w Lens 27. marca

Impreza bokserska w Lens, z udziałem Nowiasza, a poprzednio przewidziana na dzień 13. marca została odłożona na 27 marca.

KOLARSTWO

Klabiński w pierwszej 15-ce „Tour d'Afrique du Nord"

Alger. — Po szóstym etapie wyścigu dookoła Afryki Północnej, który prowadził z Bone do Bizerty, nastąpił w poniedziałek odpoczynek. Nasz kolarz, **Edward Klabinski,** znajduje się w doskonałej formie i stale trzyma się w czołowej 15-tce.

W 5-tym etapie z Konstantyny do Bone, 196 km, w którym zwyciężył Varnajo, Klabinski zajął 14-te miejsce, w szóstym z Bone do Bizerty, 280 km, w którym wygrał Włoch Menon, Rodak nasz ukończył bieg na 15-tym miejscu.

W klasyfikacji ogólnej, **Klabinski** zajmuje 13-te miejsce.

LEKKOATLETYKA

4 m 60 o tyczce

Nowy Jork. — Podczas zawodów lekkoatletycznych w Cleveland, dwaj zawodnicy, Richards i Laz osiągnęli w skoku o tyczce wynik 4 m. 60. Jak na początek sezonu, wyniki te są sensacyjne i świadczą o doskonałej formie zawodników.

Mimoun zwyciężył w krajowym biegu na przełaj

Paryż. — Na hippodromie w Vincennes odbył się w obecności ministra dla spraw sportowych p. André Morice, bieg na przełaj o mistrzostwo Francji. Stanęli do niego najlepsi biegacze, razem z Mimounem na czele.

O ile w biegu zwyciężył Mimoun, o tyle impreza wyłoniła nowego bardzo wartościowego biegacza w osobie młodego, 22-letniego Biłasa z Homécourt.

Bilas zajął trzecie miejsce. Walka o pierwsze miejsce toczyła się właściwie między Mimounem a Lahoucine. Rozstrzygnęła się na korzyść Mimouna dopiero na ostatnich dwóch metrach we wspaniałym finiszu.



(Foto Record)

Fragment z biegu. Na czele Mimoun, za nim Cerou i Hamza.

Jeśli chodzi o Bilasa, to ten na przeważającej przestrzeni biegu, trzymał się w środku i dopiero pod koniec jego wybił się na czoło.

Klasyfikacja przedstawia się następująco: 1. Mimoun (R.C.F.), 12 km 250 w 40' 16"; 2. Lahoucine (Taza) 40' 17; 3. Bilas (Homécourt) 40' 25"; 4. Driss (Stade Marocain), 40' 27"; 5. Paris (Bois-Guillaume), 40' 44"; 6. Lucas (Dinan), 40' 46; 7. Roger Petitjean (R.C.F.), 40' 47"; 8. Nollet (Bordeaux), 40' 48"; 9. Brahim (Ol. Maroc.), 40' 51"; 10. Varnoux (Lyon), 40' 52";

11. Lebrun (Troyes); 12 Cerou (Montferrand); 13. Ahmed ben Saïd (Meknès); 14. Lecat (Marquette); 15 De Toffoli (Firminy); 16. Mahjoub (Paryż); 17. Klein (Maubeuge); 18. Mahaut (Paryż); 19. Hamza (Montferrand); 20. Le Pemp itd.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

28-lecie Tow. św. Józefa Waziers-Notre-Dame

W niedzielę 11. marca, w 28-mą rocznicę założenia **Tow. św. Józefa w Waziers,** odbyła się w tej miejscowości uroczysta akademia. Uroczystość była poprzedzona Mszą św., którą za zmarłych członków Tow. odprawił **ks. prob. Rzeźniczek.** Miejscowy duszpasterz wygłosił przy tym okolicznościowe kazanie. Miło było popatrzeć, jak podczas Mszy św., członkowie Towarzystwa przystąpili do Komunii św. Dali tym piękny przykład młodzieży, która oby szła zawsze ich śladami.

Na akademię popołudniową przybyły miejscowe towarzystwa zrzeszające się w Komitecie Towarzystw, któremu przewodniczy **p. Nowak.** Dawno nie widziano w sali p. Napierały tyle rodaczek i rodaków, ile ubiegłej niedzieli.

Prezes Towarzystwa p. Peisert otwierając uroczystość wyraził z tego powodu wielkie zadowolenie i podziękował uczestniczkom i uczestnikom obchodu. Następnie odśpiewano jednak zwrotkę pieśni do św. Józefa, po czym nastąpiło powitanie obecnych. Przy stole prezydialnym, poza wymienionym już wyżej p. prezesem Peisertem, zajęli miejsca: **Ks. prob. Rzeźniczek, prezeska Koła Polek pani Koralewska, prezeska Bractwa Różańca Żywego, pani Nyczkowa, prezeska Chóru Kościelnego pani Florczakowa, prezeska Rodz. P.O.O. pani Kukiełczyńska i p. Marcinkowski, prezes Sokoła.**

Główne przemówienie, obrazujące pracę organizacyjną w kolonii, wygłosił **prezes K.T.M. p. Nowak.** Burza oklasków zerwała się, gdy prezes skończył przemówienie. Tak obecni podziękowali głównemu kierownikowi polskich organizacji w kolonii Waziers-Notre-Dame.

Serdecznie podziękowano również za przemówienie **księdzu proboszczowi Rzezniczkowi,** po czym przemówienie wygłosił i życzenia złożył, przedstawiciel „Narodowca".

Z piękną sztuką wystąpiła **młodzież męska i żeńska zrzeszona w K.S.M.P.** Była to sztuka „Pałka Madeja". Nim młodzież z nią wystąpiła na scenie, musiała się dużo napracować, przemyśleć wszystkie akcje, by sztuka ta przemówiła do widza. Przedstawienie udało się. Publiczność śledziła je z wielkim zainteresowaniem, słuchała z zaciekawieniem każdego słowa aktorów, tak, że mogła wyciągnąć ze sztuki sens moralny: że „Dobro zwycięża zawsze nad złem".

Akademia została zakończona odśpiewaniem Roty. Obchód pozostawił miłe wrażenie i miejmy nadzieję, że przyczyni się do rozrostu **Tow. św. Józefa, któremu w jego pracy składamy nasze szczere „Szczęść Boże".**

Górnik polski został okaleczony po powrocie z pracy

LENS. — Akuszerka pani Macquart z Lens, jadąc do chorej odkryła na ulicy Roger Salengro w Loos-en-Gohelle, górnika polskiego Michała Klusia, w stanie ciężkiego okaleczenia. Pani Macquart wezwała niezwłocznie policję, która p. Klusia przewiozła do szpitala w Lens.

Lekarz dyżurny stwierdził pęknięcie czaszki. Przyjmuje się, że p. Klusia najechał kolarz, który jechał bez światła. Za cyklistą tym wszczęto poszukiwania.

Wybór „Miss Lens" 18. marca

Jak się dowiadujemy, wybór „miss Lens" odbędzie się w niedzielę 18. marca a nie jak podano 11. marca.

Pociąg pospieszny najechał kolejarza w Bully les Mines

BULLY-LES-MINES. — Pociąg pospieszny Dunkierka — Paryż najechał przy wjeździe na dworzec w Bully, kolejarza kopalnianego p. Ludwika Guémarda. Kolejarz został rozszarpany.

Dochodzenia w sprawie nieszczęścia przeprowadził komisarz policji na miasto Bully.

Polki

LENS. — Towarzystwo Polek im. Heleny Paderewskiej odbędzie miesięczne zebranie w środę, 14. marca, o godz. 15.30 u p. Żołnierkiewicza.

O liczny udział uprasza Zarząd

Bractwa Różańcowe

LENS 3 w Liévin. — Zebranie **Bractwa Różańca** Żywego odbędzie się w czwartek, dnia 15. marca po poł. o godz. 4-ej u pani Przewodniczącej, rue Gramme, 12.

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa Polskie w Seine et Marne i spowiedzie wielkanocne

LIEUSAINT w poniedziałek i we wtorek 13 marca o godz. 20.30.

MOISENAY w środę, dnia 14 marca wiecz. o godzinie 8.30.

REAU w czwartek 15 marca wieczorem o godzinie 8.30.

PECY w piątek 16 i w sobotę 17 marca wieczorem o godzinie 8.30.

PROVINS w niedzielę w kościele St. Ayoul o godzinie 11.10.

VILLUIS w poniedziałek 19 marca o g. 20.30.

MORMANT — spowiedź w Wielką Sobotę, dnia 24. marca od godz. 18 do 19-tej.

ŚWIĘTA WIELKANOCNE 25 marca:

DAMMARIE-LES-LYS o godzinie 6 rano Rezurekcja.

MELUN o godzinie 10. Suma w kaplicy St.-Aspais naprzeciw Prefektury.

W NEMOURS w drugie święto 26. marca w kaplicy szpitalnej o godzinie 10-tej.

Ks. KRZOSKA

——:-:——

Nabożeństwa polskie w depart. Aisne z okazji zbliż. się Świąt Wielkanocnych

W niedzielę Palmową uroczysta Msza św. o godz. 11 w **Soissons.**

W Wielki Poniedziałek w **Clermont le Fermes** kazanie, spowiedź oraz błogosławieństwo o godz. 8 wiecz. Następnego dnia Msza św. o godz. 7.

W Wielki Wtorek w **Toulis** kazanie, spowiedź oraz błogosław. Najś. Sakr. o godz. 8 wiecz. Następnego dnia Msza św. o godz. 7.

W Wielką Środę w **Vauberon** spowiedź o godz. 7.30, wieczorem zaś w **Vivieres** kazanie, spowiedź oraz błogosławieństwo o godzinie 8.

W Wielki Czwartek uroczysta Msza św. w **Mortefontaine** o godz. 9, zaś w **Coeuvres** o godz. 9.30.

W Wielki Piątek Droga Krzyżowa, kazanie oraz spowiedź o godz. 8 wieczorem w **Soissons.**

W Wielką Sobotę, Msza św. o godz. 7 rano w **Soissons.**

Uroczysta Rezurekcja w **Soissons** o godz. 8 wieczorem.

Niedziala wielkanocna Msza św. o godz. 11 w **Soissons.** — W poniedziałek wielkanocny Msza św. o godz. 10 w **Villermontoire.**

Uprasza się drogich Rodaków o liczny udział w tych nabożeństwach polskich.

Ks. Wilhelm Kowolik
Ks. Fr. Stawarski.

„Pronostics'y" przynosiły 27 milionów franków tygodniowo

PARYŻ. — Władze sądowe miasta Paryża powierzył sędziemu p. **Fayon** zwalczenie tajnych oficyn gier zakładowych na wyniki spotkań piłkarskich. Stwierdzonym zostało, że dwie osoby, Louis Verheyden i René Jean, przedstawiciele pewnej organizacji, prowadzili taką oficynę.

Na zakładach tych zarabiali 27 milionów franków tygodniowo.

Dochodzenia dalsze w toku.

——:-:——

„Byłam już wyczerpana" — oświadczyła Zuzanna Ouff, która chciała razem z matką umrzeć

WERSAL. — W dniu 26. lutego br. komisariat policji w Noisy le Sec został powiadomiony telefonicznie, że w jednym z domków miasteczka znaleziono zatrutą gazem, 83-letnią panią Ouff i jej 53-letnią córkę Zuzannę.

Ambulans został wezwany i obie niewiasty zostały przewiezione do szpitala. Staruszka zmarła, córka jej po trudach wielkich została dobudzona i ocalona. W toku dochodzeń nad sprawą wyszło na jaw, że Zuzanna Ouff, która leczyła przez długie lata swą chorą matkę, chcąc skrócić jej cierpienia, zatruła ją, po czym targnęła się na swe życie, by razem z rodzicielką zejść z tego świata.

Za czyn ten Zuzanna Ouff, która wyzdrowiała, została aresztowana.

——:-:——

Więzień przepiłował kraty swej celi i zbiegł

CAEN. — Noel Mouska, lat 27, skazany na 5 lat więzienia przez sąd przysięgłych Sekwany i odsiadujący tę karę w więzieniu w Caen, przepiłował kraty swej celi i zbiegł z więzienia.

Gdy ucieczkę jego spostrzeżono, rozesłano za więźniem listy gończe.

Józef Jadeau, postrach zach. Francji, skazany na śmierć

NANTES. — Cztery godziny trwały obrady sądu przysięgłych, który miał zadecydować o losie Józefa Jadeau, nazwanego postrachem zachodniej Francji. Oskarżony miał na sumieniu jedno morderstwo oraz kilka zbrojnych napadów.

Sąd po naradzie odrzucił wszelkie okoliczności łagodzące i skazał Jadeau'a na karę śmierci.

Dziecko zostało rozszarpane wybuchem granatu

LONS-LE-SAUNIER. — Chłopczyk ośmioletni, Daniel Renaud, bawił się w towarzystwie swego kolegi i rówieśnika Rogera Hardo, granatem który znalazł w polu. W pewnej chwili granat wybuchł. Daniel Renaud został zabity na miejscu, Roger Hardot ciężko okaleczony.

Komunikat II. Okr. Federacji P.O.O. Wschodniej Francji

Na liczne zapytania się Kolegów w sprawie uroczystości św. Narodowego 3-go maja, która to uroczystość odbędzie się w Metzu, mieście departamentalnym, zawiadamiam wszystkie organizacje wchodzące w skład II-go Okręgu Federacji P.O.O. Wschodniej Francji, iż organizatorami tej uroczystości są II-gi Okręg Federacji P.O.O. oraz VIII Okręg P.Z.K.

Ze względu, że będzie to pierwsza uroczystość na wielką skalę, jaką Polonia Wschodniej Francji będzie obchodzić, wszystkie organizacje niepodległościowe powinny wziąć w niej gremialny udział, aby wykazać naszą zwartość patriotyczną.

BULA Władysław, Prezes II. Okr. Wsch. Fr.

Dnia 11-3-51 zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami świętymi mój drogi Mąż, nasz kochany Ojciec, Teść, Brat, Szwagier i Dziadek

śp. BUDZIŃSKI Jan

przeżywszy lat 52

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona **RODZINA**

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 14. Marca br. o godz. 9-tej 30 z domu żałoby przy 4, rue du Petit Thouars — Cité Comond — ANGRES (P.-de-C.) (o godzinie 10-tej w kościele).

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec" LENS** (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu u dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumią się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca. 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy. za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA, od lat 17 do 25, pracowita (inaczej nie zgłaszać się), **potrzebna do wszelkiej pracy dom. i pomywania w hotelu-restauracji na wsi** (blisko plaży). Całkowite utrzymanie. Dobra płaca. — Pisać: RELAIS des ÉTANGS à BRIMEUX (P.-de-C.). (643)

CZELADNIK RZEŹNICKI, w średnim wieku, znający dobrze pracę warsztatową, **od zaraz może się zgłosić** do: Fr. JANIAK — 65, Rue de la République — BRUAY-en-ARTOIS (P.-de-C.) — (Tel. 70).

Potrzebna zaraz SŁUŻĄCA, od lat 18 do 40, do Lyonu, **do małżeństwa z 2-giem dorosłych dzieci,** z małym praniem. Dobra płaca i dobre wyżywienie. Zwrot kosztów podróży. — Zgłaszać się można osobiście lub pisemnie, pod adresem: 79, Rue de Londres, LENS (P.-de-C.). (617)

Potrzebna SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej. Całkowite utrzymanie. — Zgłaszać się osobiście, z referencjami, do: Mme WILDENBERG — 32, Rue des Marais, PARIS (10°). (644)

Poszukuje się SŁUŻĄCEJ do wszelkiej pracy dom. w wieku od 20 do 30 lat, dla 2 osób i 2 dzieci. Pierwszorzędne świadectwa pracy (mogące być sprawdzne), wzorowa czystość, łagodność i grzeczność oraz dobre zdrowie niezbędne. — **Płaca 9.000 fr. mies. na całkowitym dobrym utrzymaniu.** — Pisać do: **ALFA,** 49, Rue Saint-Honoré, PARIS (6°). (602)

Młoda DZIEWCZYNA, przedstawiona przez rodziców, **potrzebna wyłącznie do pracy domowej,** u lekarza. — Zgł. do: Dr. LANIEZ, 26, Rue Emile Zola — LILLE (Nord). (645)

Imprimerie **M. Kwiatkowski** — **Lens**
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Kupno — Sprzedaż 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Motocykle, meble maszyny do szycia, maszyny rolnicze, itp. oraz nieruchomości (tereny, domy, fermy, itp.), na spłaty. — CREDIT UNIVERSEL, 4, Cité d'Antin, PARIS (9°). (544)

Do sprzedania nowy MAGIEL i AKORDEON (48 basów). — Zgłosz. do Zygmunt JURKIEWICZ, 19, Rue d'Arras, ABSCON (Nord). (646)

Do sprzedania wolne DOMY

1) 4 km od St.-Quentin, 7 pok., duży hangar, przynależności, duży ogród z drzewami owoc. **Cena: 800.000 fr.** (możliwość trochę kredytu).

2) 6 km od St.-Quentin, 5 pok., przynależności, bardzo duży ogród. **Cena: 600.000 fr.**

Zgłosz. do: W. G. SIOMIAK, 5, Rue du Gouvernement, St-QUENTIN (Aisne) — Tel. 28-87.

Do sprzedania w centrum St-Quentin, „Fonds de Commerce" (skład kolonialny - sprzedaż ryb oraz wyszynk). — Zgłosz. do: W. G. SIOMIAK, 5, Rue du Gouvernement, St.-QUENTIN (Aisne), — Tel. 28-87.

Poszukiwania 100 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 3 wierszy: — za każdy dalszy wiersz dolicza się 25 fr.)

Piotra ZYGMUNTA (syna Szczepana i Katarzyny z d. Nardalik), która zamieszk. we wsi Łagisza, pow. Będzin, **poszukuje siostra Emilia SROKA,** 66, Rue Chateau d'Eau, ABBEVILLE (Somme). (649)

Melania GRZEŚKÓW z domu Hryńków, zam. w miejsc. Bronków, pow. Krosno Odrz., woj. Zielonogórskie, **poszukuje siostry Barbary** z domu HRYNKÓW, obecnie zamężna (wyszła zamąż we Francji), urodz. w r. 1917 w miejsc. Nowostawce, pow. Buczacz, woj. Tarnopolskie. Wyjechała do Francji w r. 1939. (650)

Maria z domu SOBOLEWSKA, poszukuje przyjaciółki Joasi DYLEWSKIEJ z d. Raczek, która pracowała w Dijon w szwalni. Ktoby wiedział o jej adresie, proszony jest o łaskawe podanie go. do: Maria WASILEWSKA, 147, Cité du Foretet, OSTRICOURT (Nord). (652)

Różne 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré. **M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12**

Tłumacz Przysięgły przy sądach francuskich belgijskich i luksemburskich. — **Tłumaczenia urzędowe** do ślubu, naturalizacji rent, pełnomocnictwa. — Udziela informacji i porad. **Mr. S. KEMPA** — Traducteur Juré 2, r. du Moulin à St.-Louis - LONGWY (M. et M.)

